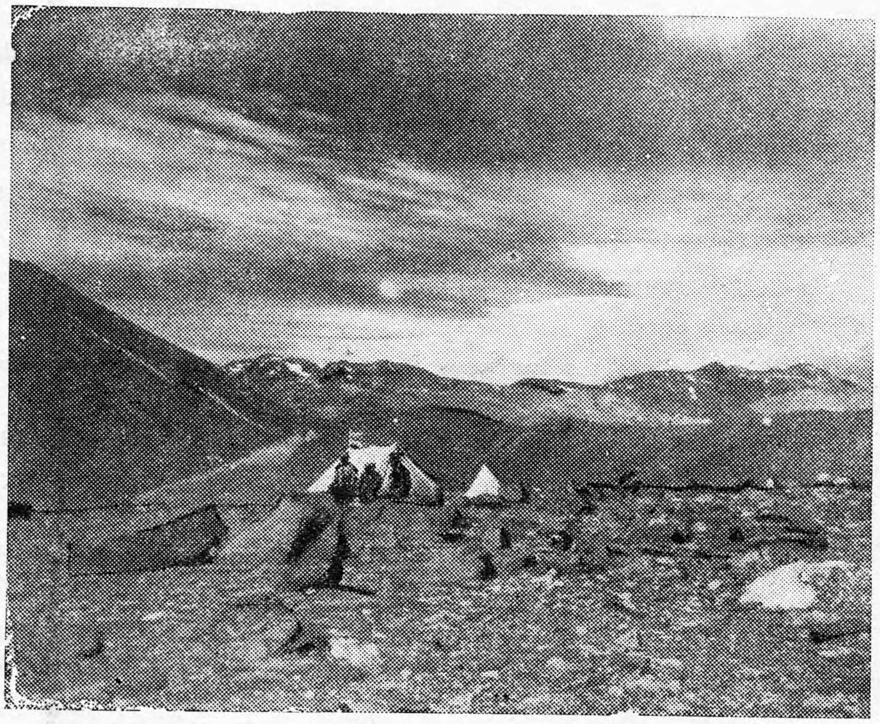
Pomorskie czasopismo ilustrowane

STRAŻ NAD WISŁĄ

ROK VII. NR 4

W TRES QUEBRADAS, NA WYSOKOŚCI 4.390 m.



OBÓZ POLSKIEJ WYPRAWY WYSOKOGÓRSKIEJ W GÓRACH ANDACH W AMERYCE POŁUDN.

To warto przeczytać

DAWNIEJ „MŁODY GRYF".

CENA 35 gr

Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

33% zniżka kolej. — wystawienie.

A. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżki kolej. wg. tabeli „B" (słownie szóstej) taryfy osobowej PKP. zgodnie z P. S. 245—10 § 116 pkt 2 i § 117 pkt 2:

1) p. Żmudzińskiemu Alfonsowi dn. 31. I. 37 z Bydgoszczy do Warszawy na konf. instr. PZPN.,

2) p. Markuszewskiemu Antoniemu z Torunia do Bydgoszczy dn. 6. II. 37 na posiedz. WG. i D. Pom. OZPN.,

3) p. Zielińskiemu Teodorowi dn. 16. II. z Gdyni do Bydgoszczy na konfer. Pom. OZPN.,

4) uczestnikom zawodów ping-pongowych i strzeleckich ogólno-pomorskich KSMM. w Toruniu w czasie od 13—15 lutego br.,

5) p. Korczewskiemu Edmundowi z Okr. Zw. Ping-Pong. od 30. I.—3. II. z Torunia do Tczewa na zawody ping-pong.,

6) uczestnikom kursów zimowych KSMM. Poznań w Bydgoszczy od 2—7. II., w Inowrocławiu od 2—7. II. i w Chodzieży od 1—11. III. 37,

7) uczestnikom kursu inscenizacyjnego Instrukt. Ośw. pozaszkoln. od 7. II. 37 w Kościerzynie,

8) uczestnikom zawodów ping-pongowych Z. S. dn. 1. II. 37 w Skarszewach,

9) p. Nürnberg Br. z K. S. „Chojniczanka" Chojnice do Gdyni na Walne Zebranie Podokr. Auton. Pom. OZPN. dn. 6. II. br.,

10) p. Butkiewicz Aleksander z Torunia do Wilna — powrót z Hufca Pracy,

11) ks. Ryczakiewicz z KSMŻ. Pelplin do Chojnic w sprawach oboz. od 1—6. II. oraz od 13—15 II. do Gdańska na kurs prac. org. KSMŻ.,

12) Ks. Ryczakowiczowi, p. Glockównie i Gdańcównie Małg. z KSMŻ. Pelplin do Chełmna na kurs wf.,

13) uczestnikom Walnego Zebrania Pom. O. Z. Piłki Ręcznej dn. 7. II. br. w Toruniu.

B. Zatwierdzone zniżki wydane przez obwodowych komendantów pw. w myśl P. S. 245—10 § 116 pkt 1 i 117 pkt 1:

1) p. Babeckiemu J. + 12 człon. T. G. „Sokół" z Aleksandrowa Kuj. do Włocławka dn. 25. I. br. na zawody boks.,

2) p. Tietze Jerzy z M. Ośr. WF. Bydgoszcz do Torunia od 20—21 I. na kurs wf.,

3) p. Labenz Konrad + 15 zaw. KS. „Polonia" z Bydgoszczy do Torunia na zawody hokejowe dn. 20. I. 37,

4) p. Matuszewski Stefan z Pom. Zw. Boks. Bydgoszcz do Gdyni od 20—25 I. br.,

5) p. Buss Arnold z M. Ośr. WF. Bydgoszcz do Torunia na kurs wf. 22—23 I. br.,

6) p. Kieszkowski + 6 zaw. Pom. Zw. Lekkoatl. z Bydgoszczy do Torunia 23—25 I. br.,

7) p. Michalik Stefan z Zw. Dzien. Sport. z Bydgoszczy do Inowrocławia dn. 24. I. jako sprawozdawca sportowy,

8) p. Neubauer Franc. + 4 os, z Grudziądza do Bydgoszczy od 16—18 br. na zaw. lekkoatl.,

9) p. Czerniak Tadeusz z Grudziądza do Bydgoszczy od 23—26 I. na zawody jako sędzia,

10) p. Piotrowski Jan z Grudziądza do Gdyni od 23—26 I. na zaw. boks.,

11) uczestnikom odprawy wyszk. pw. dn. 31. I. w Kościerzynie i w Kartuzach,

12) p. Zbysińskiemu Czesł. i 1 czł. Z. S. z Radoszek do Brodnicy od 24—25 I. na odprawę kierowników sekc. sanit. oddz. ZS.,

13) p. Powałowskiemu Władysł. z Brodnicy do Inowrocławia od 21 grudnia 36 r. po zakup mat. dla pw. konnego,

14) p. Lesińska Aniela z Brodnicy do Małk dn. 17. I. na ćwiczenia pwk.,

15) p. Szreiber Jan + 9 osob. z KS. Chojniczanka Chojnice do Torunia na mecz hokejowy dn. 18. I. br.,

16) p. Zgrzeba Aleks. + 7 czł. ZHP. z Sępólna do Więcborka na zaw. ping-pongowe dn. 24. I. br.,

17) p. Babecki + 3 czł. T. G. „Sokół" z Aleksandrowa Kuj. do Włocławka na zawody boks. w dniu 3. II. br.,

18) p. Kwiatkowski Edward + 10 czł. KS. „Goplania" z Inowrocławia do Lwowa od 30. I. do 3. II. na zaw. boks.,

19) p. Ligocki Edmund z ZS. Inowrocław do Torunia dn. 31. I. na Walny Zjazd Okręgu P. Z. S. S.,

20) p. Koczorowski Władysław + 4 czł. ZS. z Inowrocławia do Torunia dnia 31. I. br. na Walny Zjazd Pom. Okr. P. Z. S. S.,

21) p. Błażejewski + 8 zaw. KS. „Goplania" z Inowrocławia do Poznania dnia 24. I. na zaw. lekkoatl.,

22) p. Kirszonowski Brunon z Grudziądza do Radomia na kurs instr. wf. od 30. I. do 4. II. br.,

23) p. Zalewska Kinga z Grudziądza do Wejherowa od 30. I. do 3. II. na lustr.,

24) p. Zawacki Jan z Grudziądza do Tczewa na zaw. bokserskie od 30—31. I. br.,

25) p. Frydrychówna Urszula + 4 czł. KSMŻ. ze Skórcza do Pelplina dn. 31. I. br. na zaw. ping-pong.,

26) p. Bies Maksymilian z TG. „Sokół" Tczew do Łodzi na zaw. eliminacyjne bokserskie dn. 1—5. II. br.

Kierownik Okr. Urz. WF. i PW. w z. **Czermak**, kpt.

PORT HELSKI W OKOWACH LODU



Olbrzymie zwały kry lodowej w porcie Helskim, które ostatnio zamarzły, zamykając dostęp do portu.

LIGA MORSKA i KOLONIALNA

PRZYGOTOWANIA DO SIEDEMNASTOLETNIEJ ROCZNICY ODZYSKANIA MORZA

W całym kraju czynione są już przygotowania do uroczystości, związanych z siedemnastoletnią rocznicą odzyskania morza. Polskie Radio przygotowuje w swym programie na dzień 10 lutego specjalne audycje, poświęcone sprawom morza. Udział młodzieży w tegorocznych uroczystościach 10 lutego, zapowiada się dość okazale.

Harcerstwo i „Straż Przednia" już rozpoczęły organizowanie obchodów na dzień 10 lutego. Harcerstwo w dniu tym urządza „Apel Morza".

BOHATERSKI ŻEGLARZ WŁADYSŁAW WAGNER W EKWADORZE

Władysław Wagner, który wypłynął w roku 1932 z Gdyni w podróż jachtem naokoło świata, znajduje się obecnie w republice Ekwador w Ameryce Południowej.

Do Ekwadoru przybył Wł. Wagner parowcem z Australii, dokąd zawinął rok temu na swym jachcie „Zjawa II".

Z bliżej niewyjaśnionych przyczyn utracił „Zjawę II" w Australii.

Obecnie w Ekwadorze Polonia tamtejsza buduje nowy jacht Wł. Wagnerowi, który w niedługim czasie rozpocznie kontynuowanie rejsu dokoła świata.

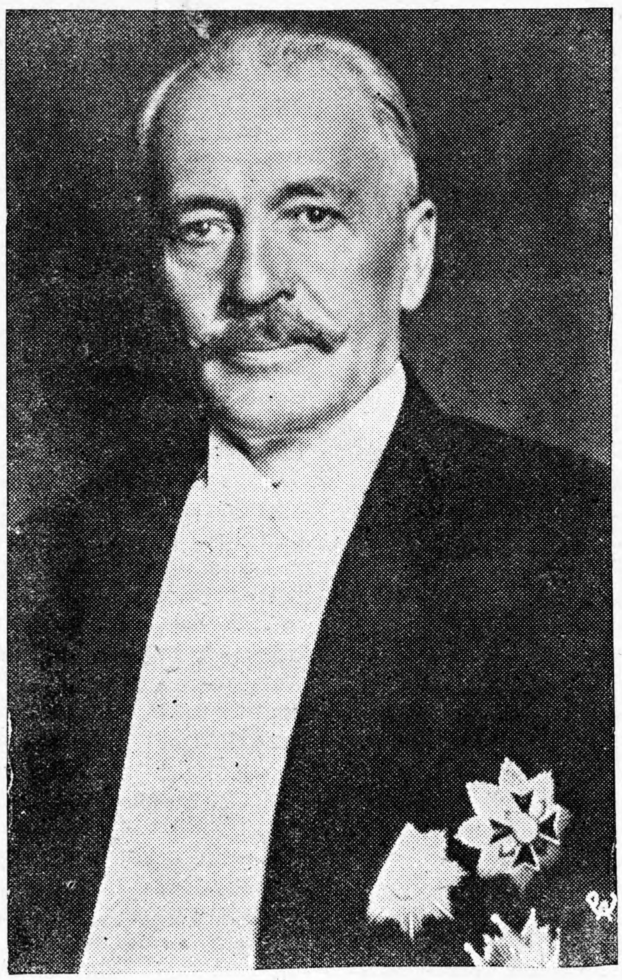
USUWANIE SZKÓD NA WYBRZEŻU POLSKIM

Z powodu mrozów akcja nad usunięciem szkód powstałych podczas huraganowej wichury natrafia na pewne trudności. Zdołano usunąć drzewa podmytych lasów pod Jastrzębią Górą, na półwyspie Helskim i t. d. Wytworzone wyrwy zostały zabezpieczone faszynami. W stadium budowy znajduje się tama faszynowa pod Jastarnią i Kuźnicą. Budowana jest też prowizoryczna tama, umacniająca pod Karwią.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII.
Nr. 4 (285)

TORUŃ - BYDGOSZCZ - GDYNIA, 10 LUTEGO 1937



Od dziesięciu lat, Polska, jak długa i szeroka, obchodzi w dniu 1 lutego imieniny swego włodarza, prof. Ignacego Mościskiego.

W dniu tym także w tym roku płynęły z całego kraju na Zamek najserdeczniejsze i najlepsze życzenia ku Temu, który nigdy nie szczędził swych sił i zdrowia w służbie dla państwa, a który imię Polski, dzięki swym wynalazkom, rozsławił po całym świecie.

Rozum i wnikliwość uczonego, wielkie doświadczenie męża stanu, płomienny patriotyzm — oto główne cechy profesora Mościckiego.

Marszałek Piłsudski, przedstawiając w dniu 1-go czerwca 1926 r. Zgromadzeniu Narodowemu kandydaturę prof. Mościckiego na Prezydenta, tak go scharakteryzował:

„Poznałem prof. Mościckiego w Londynie. Widziałem go bardzo często w Szwajcarii, gdzie pracował na uniwersytecie w Fryburgu, zyskując renomę jednego z największych wynalazców, jakich ma świat w dziedzinie elektrotechniki i chemii". „Prof. Mościcki jest wybitnym technikiem. Ma więc metodę ujęcia każdej rzeczy, nad którą pracuje, technicznie. Gdym, zdecydowany nie przyjąć urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, myślał o innych kandydaturach, dobierałem sobie w myśli ludzi o wyższej kulturze i o wysokim napięciu tego, co jest honorem i godnością osobistą, nie znoszącą upokorzenia. Gdym się wahał między dobieranymi w myśli ludźmi, przeważał we mnie zawsze moment techniczny nad momentem humanizmu, który także mógł wchodzić w rachubę. Sądzę bowiem, iż **ojczyźnie naszej brak jest** w pracy państwowej **dobrych techników** tej **pracy,** specjalnie, gdy idzie o większe sprawy, o wykrycie błędów w olbrzymiej maszynie państwowej, będącej w biegu".

To też współpraca tych dwóch ludzi dała wyniki niezwykłe.

Pod Ich rządami Polska okrzepła, nabrała właściwego charakteru, stała się mocarstwem, z którym liczyć się musi świat cały.

Życiową tezę Prezydenta Mościckiego, że „tylko w atmosferze zaufania, szacunku i harmonii można mówić o wydatnej i realnej pracy i mieć nadzieję trwałych i udanych wyników", powinniśmy wziąć za hasło wszelkich naszych poczynań, szczególnie my — Pomorze — na które tak bacznie są zwrócone oczy sąsiadów, a człowieka, który ją stworzył, otoczyć taką miłością i szacunkiem, na jaki nas tylko stać.

Czwarty rok rządów Hitlera

Rząd narodowo-socjalistyczny obchodził czwartą rocznicę objęcia władzy w państwie niemieckim, czyli t. zw. Trzeciej Rzeszy. Warto więc może pokusić się dziś o ocenę wysiłków rządu narodowo-socjalistycznego w tym okresie czasu „sine ira et studio", t. zn. przede wszystkim z punktu widzenia niemieckiego, z punktu widzenia niemieckiej racji stanu. Niewątpliwie bowiem oceny reżimu narodowo-socjalistycznego, mające za podstawę takie czy inne nastawienie ideologiczne, przysłaniają nam obraz rzeczywistości niemieckiej. W interesie polskiej racji stanu leży dążyć do obrazu możliwie wiernego, albowiem polityka Polski wymaga, żebyśmy bez uprzedzeń starali się zdać sobie sprawę, co się dzieje u naszych najbliższych sąsiadów.

Kładąc tedy przede wszystkim nacisk nie na ideologię narodowego socjalizmu, ale na rządy Hitlera w tym okresie czasu, trzeba podkreślić, że prowadził on politykę, w której kierował się potrzebami swojego narodu, politykę, która polegała na wyzyskaniu wszystkich okoliczności. Bismarck twierdził, że polityka jest sztuką osiągania tego co możliwe, czyli tego co za niemożliwe uchodzi. A rozwój wydarzeń przekonał go, że to, co uchodziło za niemożliwe, stało się możliwe. Odnosi się to przede wszystkim do polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy.

Wyczuwając uraz psychiczny narodu niemieckiego po klęsce i wewnętrzną słabość zespołu dawnych sprzymierzeńców, potrafił Hitler zrzucić z Niemiec znaczną część tych ograniczeń, które na Niemcy nakładał Traktat Wersalski i nie spotkał się pod tym względem w żadnym wypadku z jakimś silniejszym oporem. Już to choćby świadczy o realnym zmyśle w jego polityce. Konsekwentnie stając na gruncie zasady układów bileteralnych — nie zszedł jak dotąd — z tej płaszczyzny, która daje mu jednak pewną pozycję wygodną. Rozpętawszy w imię ideologii narodowo-socjalistycznej wielką agitację antybolszewicką, uczynił to właśnie w chwili, kiedy bolszewizm w formie t. zw. Frontu Ludowego zaczął stawać się znowu bardziej groźny, zjednał dla tej idei wielką popularność i poza Niemcami, potrafił na tym tle wytworzyć sporo zamętu myślowego. Wprawdzie Hitler nie może się dzisiaj poszczycić jakimiś bardzo realnymi wynikami swojej polityki zagranicznej, bo przede wszystkim nie osiągnął tego, do czego najbardziej dążył, t. j. porozumienia z Anglią, to jednak sytuacja Trzeciej Rzeszy jest taka, że istnieje możność prowadzenia rozmów z wielkimi mocarstwami, a nawet chęć i gotowość z ich strony prowadzenia takich rozmów z Niemcami.

Historia będzie musiała to uznać, że pod względem administracyjnym i ustrojowym dokończył Hitler dzieła rozpoczętego przez Bismarcka, to jest wewnętrznego zjednoczenia i zespolenia Rzeszy w jedno, lite państwo. Partykularyzm niemiecki został w znacznej części pokonany i stworzoną została nowa płaszczyzna jedności narodowej, której tak bardzo było brak Niemcom jeszcze w wieku 19-tym. Pod względem społecznym uczynił rząd narodowo-socjalistyczny bardzo wiele dla usunięcia różnic zarówno pomiędzy warstwami społecznymi jak też dla przeniknięcia świata pracy ideą solidaryzmu i usunięcia walki klasowej. W dziedzinie gospodarczej obserwujemy borykanie się Niemiec z trudnościami, dla którego trudno nie mieć uznania i trudno nie podziwiać zarówno przemyślności wodzów, przede wszystkim dr Schachta, jak i wytrzymałości narodu, który zmuszony jest odmawiać sobie tak wiele. Liczyć się należy przede wszystkim z tym faktem, że Hitler potrafił wytworzyć nastrój przetrzymania, podobny zupełnie do nastroju przeżywania przez naród niemiecki wielkiej wojny.

Hitler połączył bardzo sprytnie sprawę dozbrojenia Niemiec ze sprawą poprawy sytuacji gospodarczej i ześrodkował koło prac, zmierzających do podniesienia potencjału wojennego Niemiec, wszystkie wysiłki gospodarcze narodu niemieckiego. Potencjał ten pod rządami Hitlera wzmógł się znacznie. I wśród wielkich wzmagających się trudności gospodarczych nie pominął Hitler żadnej okazji, ażeby potencjał wzmagać, podporządkowując temu celowi wszystkie wysiłki narodu. Potrafił wytworzyć ten nastrój, iż Niemcy uznali, że w obecnej chwili armaty są ważniejsze niż masło. Stało się to niezawodnie dzięki świetnej organizacji aparatu propagandowego, który stanowi jedną z głównych podstaw tego typu państwa autorytatywnego i totalnego, jakim jest dzisiaj Trzecia Rzesza.

Życie różnych warstw narodu niemieckiego nie układa się z pewnością dzisiaj szczęśliwie. Są warstwy, które muszą się czuć szczególnie pokrzywdzone. Są ludzie, dla których dojście do władzy rządów narodowo-socjalistycznych skończyło się straszną taką czy inną tragedią. Jest z pewnością w Niemczech wielu niezadowolonych i są siły działające przeciw rządowi narodowo-socjalistycznemu. Jest dziś z pewnością pewne zmęczenie i osłabienie tętna nawet wśród zwolenników reżimu. Jednak jest także silna wola przetrwania, jest ta nadzwyczajna wytrzymałość i jest także wiara w to, że Hitler, który potrafił tyle zdziałać, wyprowadzi też Niemcy z chwilowych trudności międzynarodowych, w których się znaleźli. Z tym się trzeba liczyć i tego nie można niedoceniać, jeśli prowadzi się politykę realną.

DNI REXISTÓW W BRUKSELI



Zdjęcie nasze przedstawia straż honorową Rexistów, ze symbolami partyjnymi organizacji.

W. WIERUSZ-K.

NARTY.... I SINIAKI

Późny wieczór.

Pociąg zatrzymuje się na małej, zagubionej wśród gór, stacyjce.

Konduktor, który stoi tuż za mną, nagli.

— Prędzej, prędzej proszę pani, pociąg stoi tylko minutę.

Drzwi naturalnie zacinają się, zostawiam więc przy nich mocującego się konduktora, a sama przy pomocy pasażerów całego przedziału, wyrzucam przez okno rzeczy, a więc: dwie walizy, narty, kijki, pudło z butami, kupionymi po drodze, rozlatującą się paczkę z jedzeniem, pled; mufka no i moja własna osoba „wylatują" przez drzwi, które wreszcie otworzyły się. Cały przedział oddycha z ulgą, a przy sposobności i świeżym powietrzem, którego już dawno w przedziale nie było.

Pociąg, gwizdnąwszy przeraźliwie i rzuciwszy na pożegnanie garść iskier, rusza, a ja zostaję sama, nie mając pojęcia gdzie są moje rzeczy i co będzie dalej.

— A dokąd to przyjechali?

— Do schroniska.

— Antek, oddaj walizkę i co który tam ma, ta pani moja, słyszeliśta, przyjechali do schroniska.

Mój opiekun, którego twarzy nawet dojrzeć nie mogę, zbiera po sankach rzeczy, liczymy je, wreszcie sadowimy się w płyciutkich saneczkach i ruszamy.

— Może się pani trzymać mnie za pasek, bo ślizgo i sanki zarzucają.

— Ładna perspektywa, myślę sobie, a jak tak zarzucą w jaką przepaść, no bo przecież w górach to co krok przepaść, tak sobie wtedy wyobrażałam.

Czepiam się więc kurczowo paska i odmawiając w duchu pacierze, jadę, marznąc przeraźliwie w ręce.

Chcąc dodać sobie odwagi, zaczynam rozmowę.

— Do schroniska daleko?

— Nie, ze dwa kilometry, z kawałuszkiem — to podnosi mnie na duchu.

— A jak tam z śniegiem, dobry?

— A no, czasem dobry, czasem zły. Teraz odwilż, ale ma się na mróz, to będzie ślizgawica.

(O jakże namacalnie miałam się o tym przekonać).

Po godzinie jesteśmy na miejscu, okazało się bowiem, że „kawałuszek" liczył dużo więcej niż dwa razy dwa kilometry.

Pokój jest na szczęście dobrze ogrzany, a filiżanka kawy przyspiesza moje odtajanie.

Proszę o obudzenie na ósmą.

Nazajutrz zapowiedziana ślizgawica.

Z niepokojem ale i z ogromnym zaciekawieniem, co będzie dalej, staję w szeregu.

— Proszę przypiąć narty — pada komenda.

Małe dwa słowa, ale jak je wprowadzić w czyn. Patrzę co robią inni. Schylam się, staram się zmieścić buty w wiązaniach, ale ani rusz nie mogę trafić, szalik kiwa się przed oczyma i zasłania nogi, a dwie pary rękawic nie pozwalają wyczuć wiązań.

Przy boskiej i ludzkiej pomocy, sąsiadów z prawej i lewej strony, udaje się deski przymocować.

— Proszę dobrze zacinać się kijkami, bo ślizgo.

— W prawo zwrot, za mną marsz!

— O Boże, jak tu zrobić zwrot, mając nogi rozdłużone na półtora metra, a w ręku kijki?

Ruszamy!

Robię wszystko to co najbliższa sąsiadka, z tą tylko różnicą, że trzy razy częściej sprawdzam odległość do ziemi. Wolę nie myśleć, jak wyglądają moje nowiuteńkie spodnie (granatowe, bo to ładniej wygląda na białym tle).

Przez rów, ja na czworakach, a dla dotrzymania mi towarzystwa kilka osób też, zjeżdżamy na łączkę.

Gimnastyka. Wypad, przysiad, w prawo, lewo zwrot, schył — raptem w tył zwrot!

Wszystko się plącze. Noga prawa jest lewą, obie ręce są po jednej stronie, nart i kijków bez liku, a tu jeszcze instruktor krzyczy: „Proszę państwa, zwrot proszę robić stojąc, stojąc, nie na czworakach". Po paru próbach życzeniom jego staje się zadość.

— Na dziś dość gimnastyki, spróbujemy teraz zjazdów.

Górka niewysoka, ale wtedy zdawała mi się szczytem nie do zdobycia i dosłownie lodową górą, gdyż taką była z racji odwilży i późniejszego mrozu.

— Proszę wchodzić schodkując.

E, to pewnie nic trudnego, myślę sobie, gdyż po gimnastyce i wyjściu cało z fatalnego rowu, nabrałam wiary we własne siły (bogi mnie pokarały za tak zuchwałą myśl).

Ledwie zrobię krok, dwa w górę, leciutki wiaterek zwiewa mnie na dół i nawet podpieranie się rękoma nic nie pomaga. Siedzę w rowie, kijki daleko jeden od drugiego, a przede mną góra!

— Trudno, albo zdobędę, albo zginę! — postanawiam sobie w duchu i ruszam do ataku, pokrzepiona przez instruktora, który stwierdza, że „teraz już było dużo lepiej".

Nie wiem tylko to, czy wejście czy zjazd w niezbyt ładnej pozycji.

Po pół godzinie zmęczona i zadyszana jestem na górze.

— No teraz sobie odpocznę.

— Stać nie wolno, krzyczy władza. Proszę niech pani zjeżdża, o tak, do połowy wzgórza i skos w lewo.

Przecież tylko co weszłam, a teraz mam zjeżdżać, żeby znowu tu się drapać! No, ale poto jestem na narciarskim kursie.

Zjeżdżam i... ląduję na dole, jako dość potężna góra śniegu.

Dobiega mnie chóralny śmiech, a że to jest „dzień opery", więc towarzystwo ciekawe szczegółów, dopytuje się:

„Wysokie są drzewa, wyższa jeszcze skała,
„Powiedz nam dziewczyno, jakeś ty zjechała?"

Po sprawdzeniu stanu kości i całości spodni, odpowiadam żałośnie:

„Zjechałam, zjechałam, na czym nie pytajcie
Tylko mi tu nową parę spodni dajcie".

Następny skos udaje się, choć kończę go kropką, co jest znów pretekstem do zaśpiewania popularnej piosenki:

„Na śniegu siedziała, jeszcze się pytała
Panie instruktorze — czym dobrze zjechała?"

Po rozmaitych zjazdach w postawie kucznej, półkucznej, zjazdowej, pługiem, strzałą, po wymyślnych łukach, zakosach i innych cudach — mały spacer.

Narty niosą gdzie i jak chcą i nim, zobaczywszy z daleka krzaczek, namyślę się, z której strony go ominąć — siedzę w jego środku, to też nic dziwnego, że słyszę taką piosenkę:

„Czemu ty dziewczyno na te świerki pędzisz?
Narty nie żałujesz i lasu nie szczędzisz!"

Chcąc usprawiedliwić się, odpowiadam:

„Cóż ja temu winna, że w ten las wjechałam.
Narty przecież całe, tylko... świerk złamałam".

No, ale to był pierwszy dzień.

A po tym przyszły cudowne dnie, pełne słońca i srebrzystej bieli śniegu. Świat zamienił się w zaczarowany kraj cudów i baśni.

Wycieczka, mkniemy!

Czy to bajka, czy nie bajka? Głową dotykasz śnieżnej chmury, z świstem przecinasz niepokalaną biel śniegu — pędzimy! hej!

GÓRA WŁADYSŁAW

Meksyk i jego pierwotne ludy

Sic transit gloria mundi — tak przemija sława świata — mówi stare, lecz zawsze aktualne powiedzenie. Maksyma ta nabiera specjalnie charakterystycznego znaczenia, jeżeli chodzi o Hiszpanię. Patrząc na nagłówek artykułu rzec można, cóż z pierwotnymi ludami Meksyku ma wspólnego Hiszpania. Otóż niewątpliwie od wieku XV związek Hiszpanów z ruchliwymi synami Nowej Hiszpanii, jak początkowo Meksyk nazywano, był i do dziś dnia pozostał. W tej chwili półwysep Iberyjski ocieka krwią. Naród hiszpański, znany z bezwzględnego postępowania w czasie podbojów nowoodkrytych lądów przez Kolumba, do walki przeciw własnym braciom z jednej strony sprowadził bolszewików i różnych obieżyświatów, z drugiej Niemców, Włochów i wyznawców Mahometa. Dla zainteresowanych państw Hiszpania stała się terenem doświadczalnym dla nowego sprzętu wojennego. Rewolucjonista światowy, który maczał palce w wojnie domowej hiszpańskiej, Żyd Lew Trocki, przybył do Meksyku w takich sobie niewinnych celach jak pisanie pamiętników o Leninie... Pracę właściwą z jaką przyjechał będzie miał ułatwioną, gdyż w żyłach dzisiejszych Meksykanów płynie krew hiszpańska. Ludy, które ongiś zamieszkiwały ziemię, stanowiącą pomost między Północną a Południową Ameryką t. zn. Majowie, Aztekowie i im pokrewne szczepy, zostały przez Hiszpanów prawie całkowicie wyniszczone. Reszta tych pierwotnych i wyłącznych dawniej panów tej ziemi została zepchnięta do roli pariasów. Warto naprawdę zapoznać się z tym, co uczeni amerykańscy, zwani majologami, mówią o pierwotnych mieszkańcach Meksyku. Według ich twierdzenia 11 tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa lud Majów posiadał bardzo wysoką kulturę, o której świadczą pozostałe budowle potężnych miast i świątyń w postaci piramid. Te pomniki przeszłości są dziś jedynym materiałem do odtworzenia życia Majów. Poza tym wielką pomocą są i sami Majowie, zamieszkujący półwysep Jukatan, należący do Meksyku. Hiszpanie, którzy w czasie odkryć grabili tylko złoto i inne bogactwa, nic w swych kronikach o Majach nie wspominają, a od nich możnaby się było dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy.

Cóż dotychczas wiadomo jest nam o Majach?

Naród ten podobnie jak Słowianie był narodem rolniczym, który postawił uprawę roli na wysokim poziomie. Specjalnością ich było także ogrodnictwo. Prowadzili również ożywiony handel, a okręty ich spotykał jeszcze Kolumb w czasie swych podróży. O wysokiej kulturze Majów świadczą wspaniałe budowle, następnie pismo, oraz ciekawy, lepszy i sprawniejszy od naszego system liczenia. Czterema znakami liczbowymi t. zn. jedynką, oznaczaną przez kropkę, piątką przez kreskę podłużną — i dwoma jeszcze znakami na zero i dwadzieścia potrafili liczyć w dowolnym zakresie.

W naszym liczeniu posługujemy się systemem dziesiątkowym. Majowie natomiast liczyli systemem dwudziestkowym.

Kalendarz, opracowany przez uczonych tego ludu, był dużo dokładniejszy od gregoriańskiego, dziś używanego. Wierzyli w wielu bogów, lecz uznawali, że nad wszystkimi bogami jest jeden niewidzialny, który kieruje losami świata. A naprawdę już zagadką musi być, że symbolem niewidzialnego boga był na wszystkich świątyniach umieszczony krzyż i to jeszcze przed przyjściem odkrywców Hiszpanów.

Naród Majów zgubiła pogarda dla broni i wojen. Lud Majów składał ofiary bogom z płodów ziemi, przy czym jako kadzidło palił wonną smołę. Sąsiednie plemiona wojownicze Naguasów i Naguatlaków, szukające w wojnach ofiar ludzkich dla bogów, w VII wieku napadły na spokojny naród Majów i prawie całkowicie go rozbiły. Resztki ich uszły do lasów dziewiczych i tam rozpoczęły wznosić nowe świątynie i miasta. Podział jednak na szereg drobnych państewek ułatwił wojowniczemu plemieniu Azteków podbicie Majów, co stało się już w czasach najazdu hiszpańskiego. W przeciwieństwie do spokojnych Majów był lud Azteków niezmiernie wojowniczy. Azteków też Europejczycy za główny naród Meksyku uważali. Natomiast amerykańscy uczeni twierdzą, że Aztekowie są boczną gałęzią potężnego plemienia Naguasów, sąsiadującego i prowadzącego ożywiony handel z Majami. Według meksykańskich bardzo starych kronik Aztekowie byli wojownikami o niezmiernej odwadze, doskonale zahartowani całe życie w ustawicznych bojach. Ciekawą jest rzeczą, że jeszcze w roku 1431 a więc kilkanaście lat przed przyjściem Hiszpanów, naród ten zawarł z dwoma sąsiadującymi państwami coś w rodzaju dzisiejszych Stanów Zjednoczonych — unię porozumiewawczą. Na zasadzie tej unii wspólnie prowadzono wojny, i proporcjonalnie dzielono się łupami. Jako wojownicy bez pardonu postępowali z jeńcami, zresztą i ofiar z ludzi wymagał ich bóg wojny. Im więcej odnosili zwycięstw, tym więcej składali ofiar z ludzi. Kiedy w roku 1449 kraj, zamieszkiwany przez nich, nawiedził wielki głód i tysiąc ofiar z ludzi bogu nie wystarczyło, zawarli umowę jakiej świat nigdy nie widział z sąsiednimi wojownikami, mocą której wyznaczono z jednej i z drugiej strony równą ilość wojowników, a walka między nimi miała dostarczyć jeńców na ofiarę. Na czele państwa Azteków, które stopniowo wchłaniało okoliczne państewka, stał cesarz. Celem obrony przed wrogami pobudowano potężne twierdze. W kraju przeprowadzono regulację rzek, budowano groble, kanały, wznoszono potężne świątynie, zwłaszcza piękną była świątynia boga wojny Uitcilopochtli. Na miejscu jej dziś stoi katedra meksykańska. Ponieważ Aztecy całe życie prowadzili wojny, przeto ziemię zdobytą dzielili między najdzielniejszych wojowników, a następnie między krewnych. Po przeprowadzeniu takiej kolonizacji, w poszczególnych ziemiach umieszczano załogi wojowników. Załogi te czuwały nad tym, by podatki regularnie wpłacano, oraz by posiadacz ziemi był posłuszny cesarzowi. W czasach pokoju Aztekowie zajmowali się uprawą kukurydzy, bawełny, wanilii, kakao i pieprzu. Z bawełny wyrabiali tkaniny, które w podziw wprowadzi-

(ciąg dalszy na stronie 7-mej.)



Republikę San Salvador w środkowej Ameryce nawiedziło straszne trzęsienie ziemi, które w gruzy obróciło miasto San Vincente.

ST. MSZCZUJ-KOTERBA

Wiatr od morza

(NA 17-TĄ ROCZNICĘ ODZYSKANIA MORZA)

Przed 17 laty dnia 10 lutego 1920 roku dotarły wojska frontu pomorskiego pod wodzą generała Hallera do morza Bałtyckiego, gdzie generał Haller dokonał symbolicznego aktu zaślubin Polski z Bałtykiem, rzucając w morze pierścień, ufundowany przez Polaków z Gdańska.

Polska Odrodzona dała przez to światu do zrozumienia, że tym razem łączy się z morzem na wieki i że żadna ludzka siła nie będzie w stanie rozdzielić ją z Bałtykiem. Ale samo odzyskanie morza — to jeszcze nie wszystko. Morze bowiem trzeba nie tylko posiadać, ale też wyzyskać. Chodziło teraz o wielką stawkę, bo o to, czy naród polski otrząśnie się ze swej gnuśności „lądowych szczurów", czy zechce odetchnąć słonym powietrzem dalekich morskich przestrzeni, czy stworzy z swego dostępu do morza prawdziwe „okno" i „bramę wyjściową" na cały świat.

Dziś, patrząc z odległości 17 lat, na wszystko, cośmy sprawili w dziedzinie opanowania dróg i szlaków morskich, wzmożenia eksportu i rozbudowy portów — możemy z dumą przyznać, że Polska dzisiejsza stale i konsekwentnie dąży do tego, by stać się na prawdę państwem morskim, choć jest na razie tylko państwem małomorskim.

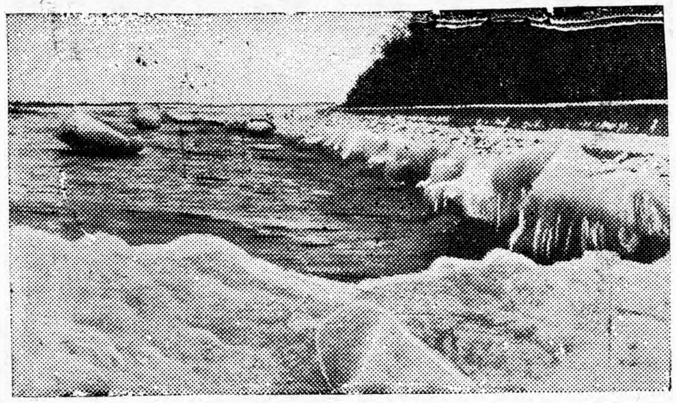
I w tym wypadku, jak w wielu innych dziedzinach, naprawiliśmy kardynalne zaniedbanie i błędy naszych przodków. Dawna Polska, aczkolwiek miała ogromny dostęp do morza, nie wykorzystała go. Rządząca bowiem warstwa szlachecka nie miała zrozumienia dla spraw morskich i co za tym idzie także kolonialnych. To też Polska jest jedynym mocarstwem europejskim, które nie ma żadnych kolonii.

Dawni Polacy nie lubili morza, ani pływania po morzu. „Polak nie ryba — mawiali — nie musi pływać" — albo „po co Polakowi morze, gdy dobrze orze". To też szlagon hreczkosiej spławiał zboże Wisłą do Gdańska i więcej nic go nie obchodziło. Monopol na przewóz zboża okrętami pozostawiał niemieckiemu Gdańskowi, który tuczył się i butniał niepomiarnie. Nie dziw więc, że Polska, nie rozumiejąca znaczenia wybrzeża morskiego, utraciła go w pierwszym już rozbiorze.

Jakże inakszem jest nasze pokolenie, jak wielka przemiana dokonała się pod tym względem w naszych umysłach, jeśli chodzi o sprawy morskie. „Navigare necesse est" — „trzeba koniecznie żeglować po morzu" — oto hasło naszego pokolenia, oto hasło, które krzewi i propaguje Liga Morska i Kolonialna, instytucja ogromnie zasłużona odnośnie propagandy idei morskiej i kolonialnej w naszym narodzie.

Marszałek Piłsudski był pierwszym, który zrealizował nasze marzenia o flocie polskiej. Z jego rozkazu utworzono już w r. 1918 pierwsze jednostki bojowe marynarki wojennej. Dopiero jednak, gdy 10 lutego 1920 stanęła Polska mocną stopą nad Bałtykiem, rozpoczęto w Polsce właściwą organizację polskiej marynarki wojennej i handlowej. Wysiłek organizacyjny poszedł z natury rzeczy w kierunku stworzenia floty na morzu oraz utworzenia dla niej jakiejś możliwej podstawy w postaci prawdziwego portu morskiego. Dziś po 17 latach możemy z dumą patrzeć na osiągi w tej dziedzinie. Zamiast początkowo używanych starych, wyranżerowanych gruchotów i pudeł niemieckich, zakupiono z czasem nowoczesne kolosy morskie — kontrtorpedowce, krążowniki, trawlery, oraz ostatnio łodzie podwodne. Dalsze okręty są w budowie. A wszystko to zakupiono głównie dzięki groszowym nieraz składkom całego społeczeństwa. Dziś flota polska, wspomagana przez lotnictwo morskie jest dostatecznie silną, by zapewnić bezpieczeństwo naszemu wybrzeżu.

ZIMOWY KRAJOBRAZ NADMORSKI



Brzegi otwartego Bałtyku, którym lodowe okowy nadają fantastyczne kształty.

Początkowo rozbudowę naszej marynarki tamował brak dobrego, nowocześnie urządzonego portu morskiego. Jedyny bowiem naturalny stary port polski nad Bałtykiem — Puck, nadawał się jedynie na port rybacki. Dziś trudno w to uwierzyć, że tam gdzie dziś znajduje się kilkudziesięciotysięczne miasto Gdynia i wspaniały port, wyposażony we wszystkie cuda techniki przeładunkowej portowej, dźwigi i wywrotnice, że tam jeszcze przed rokiem 1923 drzemała sobie cicha wioszczyna kaszubska. Gdynia — to pomysł Marszałka Piłsudskiego i dzieło min. Kwiatkowskiego, który słusznie otrzymał zaszczytny przydomek „ojca Gdyni". Dziś Gdynia jest na wszystkich mapach świata, a pod względem przeładunku bije Gdańsk, który czuje się dziś poważnie zagrożonym. Okręty handlowe polskie rozwożą towary polskie po całej kuli ziemskiej. Bandera polska znana jest dziś na wszystkich morzach. Tak to Polacy naprawili błąd swych ojców, dowodząc, że symboliczne zaślubiny Polski z morzem nie są symbolem jedynie, ale faktem.

Po Polsce powiał i wieje od morza zdrowy bryz, morka — wiatr od morza — który napełnił otuchą Polaków, nadzieją w twórcze siły narodu.

Meksyk i jego pierwotne ludy

(Dokończenie ze str. 6-ej)

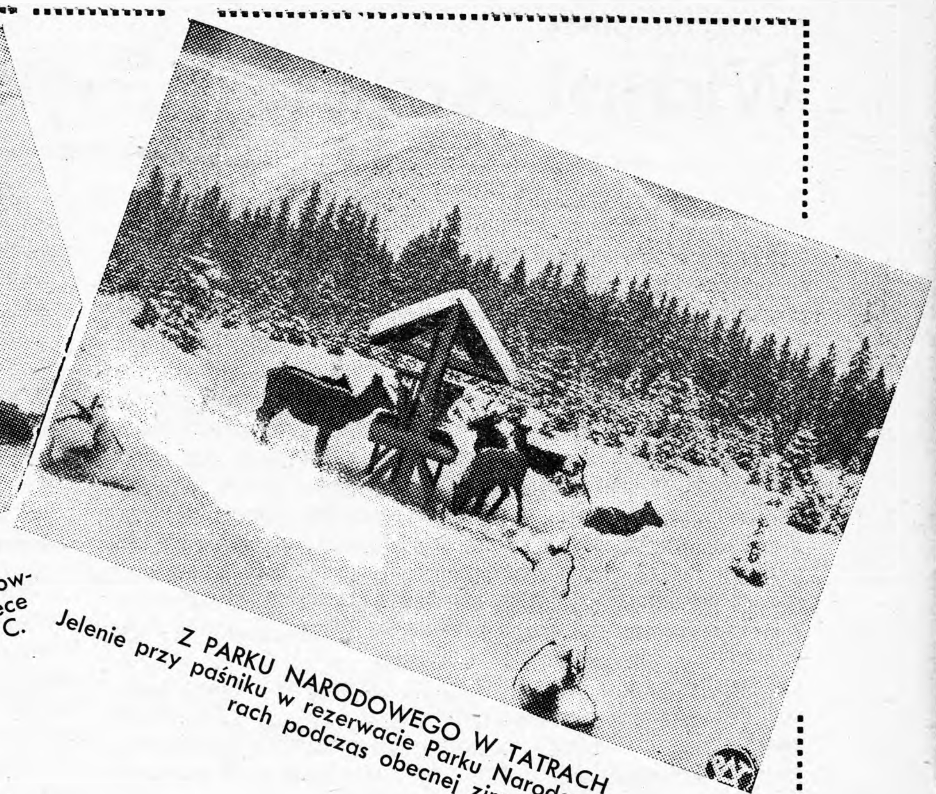
ły Europejczyków. Wśród Azteków i sąsiednich plemion krążyła bajka, która fatalnie miała na nich zaciążyć. Według tej bajki bóg Ketcalkoatl z długą brodą, który nauczył ludzi rolnictwa, sztuki tkackiej, wynalazł znaki pisarskie i ułożył kalendarz, wyruszył pewnego dnia przybrany we wspaniałą szatę łódką na ocean Atlantycki i nagle znikł. Przed odejściem powiedział jednak, że kiedyś wróci jeszcze w te strony. Niewiadomo do dziś dnia, kto mógł być owym bogiem, gdyż Aztekowie nie nosili odzieży, ani też brody. Z tą bajką splata się inne opowiadanie o tym, że przed latami Ameryka była połączona stałymi lądami z Europą i to przez tak zwaną Atlantydę, która później zniknęła w morzu, a znajdowała się koko Gibraltaru. O Atlantydzie opowiadał już uczony grecki Platon. Hiszpanom w każdym razie opowiadania te ułatwiły podbój, gdyż Indianie widzieli w nich powrót swego dobrego boga.

Obecnie Meksyk liczący 1,969,266 km posiada 17 milionów mieszkańców, czyli pod względem terytorium jest blisko pięć razy większy od Polski, a pod względem ludności liczy połowę tego, co my. Jest od 1863 roku republiką znaną z ciągłych rewolucyj zarówno politycznych, jak i wojen religijnych. Wiedział zatem Trocki gdzie jest najodpowiedniejsze pole do jego działalności.

Dwie siostrzyce — stara i nowa Hiszpania są dziś na wulkanie.

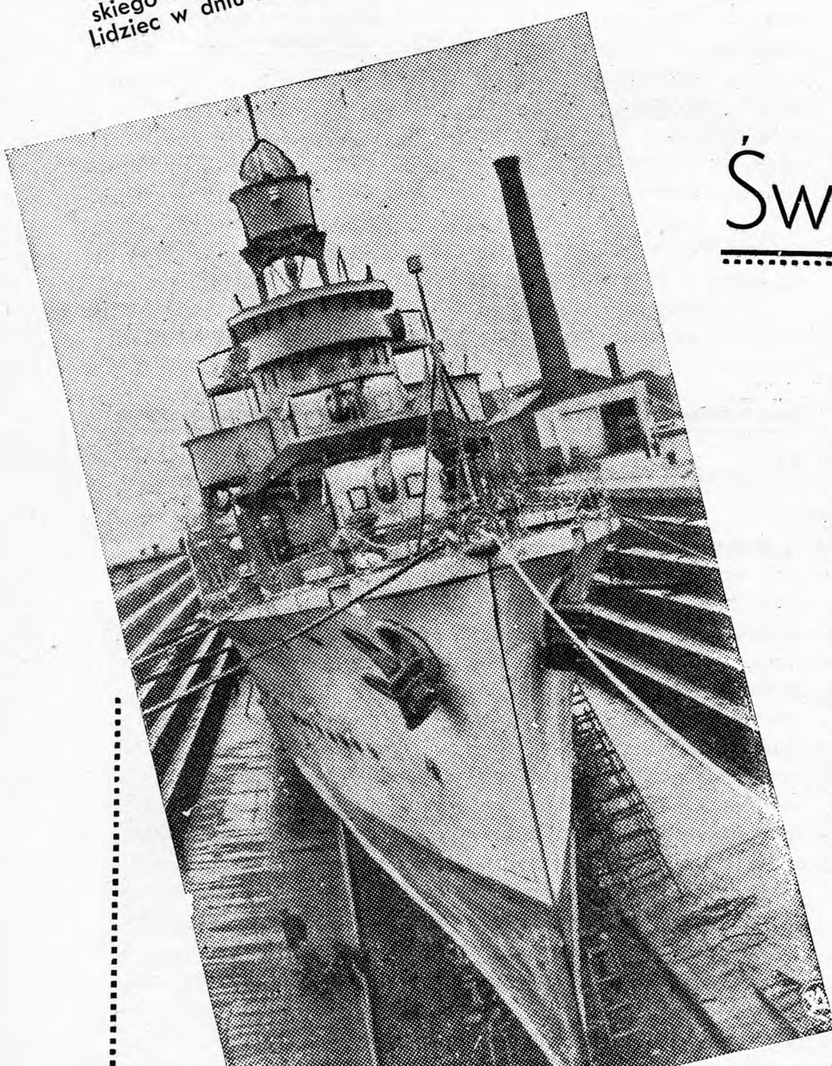


ORZEŹWIAJĄCA KĄPIEL
Zdjęcie nasze przedstawia 65-letniego starca Michała Jankowskiego w Lidzie, zażywającego orzeźwiającej kąpieli w rzece Lidziec w dniu 26 stycznia br. przy temperaturze — 22 st. C.

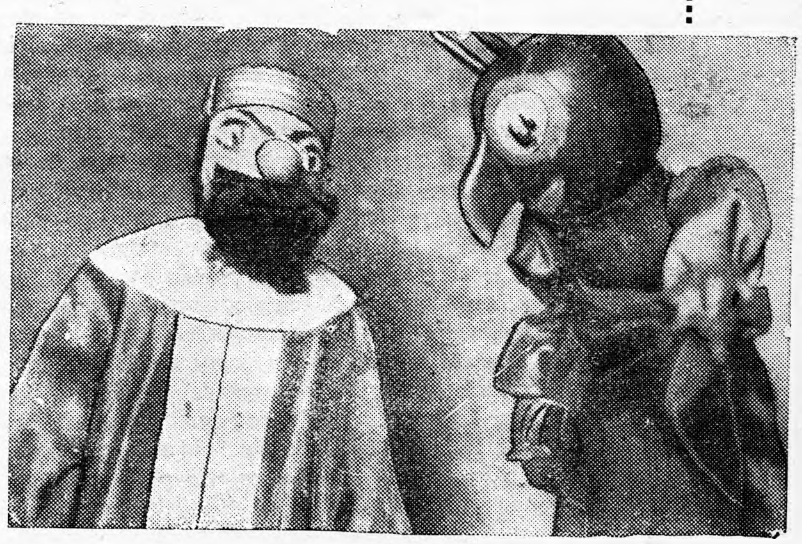


Z PARKU NARODOWEGO W TATRACH
Jelenie przy paśniku w rezerwacie Parku Narodowego w Tatrach podczas obecnej zimy.

Świat na kliszy!



Spuszczenie na wodę, nowej jednostki naszej Marynarki Wojennej, kontrtorpedowca „Grom", łączy się z radosną rocznicą odzyskania dostępu do morza w dniu 10 lutego 1920 roku.



POZNAŃSKI TEATRZYK KUKIEŁKOWY
Fragment z teatrzyku kukiełkowego w Poznaniu, stworzonego przez prof. Roguskiego pod nazwą: „Kuku". W teatrzyku „Kuku" są grane również „Jasełka".

DODATEK DO „STRAŻY NAD WISŁĄ"

dla komendantów, instruktorów i referentów wychowania obywatelskiego w organizacjach przysposobienia wojskowego

Współczesne możliwości handlu

Zagadnienie współczesnych możliwości handlu, jako czynnik ważny dla naszego życia gospodarczego idącego w parze z dobrobytem jednostki, będziemy omawiali w kilku artykułach. Prosimy czytelników naszych o rzetelne zapoznawanie się z tym tematem, gdyż zrozumienie i odpowiednie docenianie własnego handlu jak i przemysłu, prowadzi bezpośrednio do wydźwignięcia z biedy naszego narodu.

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami dużego zainteresowania życiem gospodarczym. Zjawisko to, wysoce pożądane i wartościowe w naszej rzeczywistości gospodarczej, musimy wyświetlić zarówno w stosunku do przeszłości jak i dnia dzisiejszego. Musimy także ustalić w jakie formy należy przelać te zainteresowania, by osiągnąć największe korzyści dla dobra społecznego.

Polacy są narodem, który w przeszłości swej nie zainteresował się poza rolnictwem warunkami rozwoju życia gospodarczego. W Polsce przedrozbiorowej decydująca o wszystkim szlachta ograniczała się do pracy na roli i obrony kraju. Z masy chłopskiej do rzemiosła a rzadziej do handlu szły tylko te mocniejsze indywidualności, które nie mogły się pogodzić z życiem pańszczyźnianym.

W tych warunkach rzemiosło i handel musiały przejść w ręce obce. Około tych zawodów koncentrują się w miastach obcokrajowcy, przybyli do Polski z własnej inicjatywy lub sprowadzeni przez magnatów dla podniesienia gospodarczego środowiska, mający być dla swych panów źródłem większego dochodu.

Na podłożu tak wiele podówczas znaczącej odrębności interesów stanowych powstaje walka o przywileje, w której zazwyczaj zwycięża szlachta. W niektórych tylko większych ośrodkach utrzymuje się mieszczaństwo przy prawach miejskich i cechowych, umożliwiających rozwój rzemiosła i handlu.

Rzeczą zrozumiałą jest, że w tych warunkach życie gospodarcze poza rolnictwem zostało opanowane przez napływowy element obcy. Handel w szczególności jest w rękach Ormian, Tatarów, Niemców, a przede wszystkim Żydów.

W czasach porozbiorowych brak własnego życia gospodarczego uniemożliwia walkę z zaborcami tym, którzy chcieli niepodległej i silnej Polski. Niewątpliwie w kraju, posiadającym zorganizowane, a więc silne materialnie życie gospodarcze, nie znalazłoby się tylu zdrajców przekupionych przez dążących do rozbioru Polski wrogów.

W czasach porozbiorowych, zwłaszcza po stłumionych przez zaborców porywach powstańczych, społeczeństwo zwraca swe zainteresowania ku życiu gospodarczemu. Do handlu, rzemiosła i przemysłu zaczyna napływać element polski, który częstokroć pod wpływem haseł pozytywizmu pracę w tych dziedzinach traktuje jako szczytne posłannictwo, prowadzące do odzyskania niepodległości po przez własne i silne życie gospodarcze. Powstaje Łódź z jej dużym okręgiem przemysłowym, tworzy się znaczna ilość polskich przedsiębiorstw zwłaszcza o mniejszym kapitale. Wielkie przedsiębiorstwa wymagają dużego kapitału, są przeważnie własnością cudzoziemców, ale oparte w dużym stopniu na pracy elementu polskiego.

W czasie wojny światowej wszystko to, co w życiu gospodarczym jest silniejsze, zwłaszcza na terenie zaboru rosyjskiego, ulega rozbiciu na skutek działań wojennych lub wywiezieniu przez okupantów.

W Polsce odrodzonej rozpoczynamy budowę życia gospodarczego bez mała od podstaw, w szczególności w dziedzinie przemysłu i wielkiego handlu. Wojnę światową przetrwało częściowo rolnictwo, rzemiosło i drobny handel, jako oparte o mniejsze urządzenia i człowieka, jeśli ostał się on w zawierusze wojennej. Pochłonięci wojną z bolszewikami, ustalaniem granic Rzeczypospolitej, pracą gorączkową we wszystkich bez mała dziedzinach życia naszego — nie zwróciliśmy uwagi dostatecznej na odbudowę życia gospodarczego. Drobni rolnicy, dzięki zabiegom swych przedstawicieli w sejmach, uzyskują kredyty państwowe na odbudowę warsztatów pracy, w niedostatecznej zresztą mierze z powodu złej sytuacji finansowej Skarbu Państwa. Rzemiosło i drobny przemysł pozostawione są własnym siłom. Wielki przemysł pod presją groźby masowego bezrobocia w dużych ośrodkach miejskich zmusza czynniki państwowe do udzielania kredytów i ulg celnych na maszyny i surowce. Powoduje ponadto dopływ kapitałów obcych przeważnie o charakterze spekulacyjnym, a więc żądnych jak największych zysków, osiągniętych przy stosowaniu metod rabunkowych.

Drobny handel jest pozostawiony wyłącznie własnym siłom. Kupcy żydowscy korzystają jedynie z kredytów, pochodzących z międzynarodowej akcji dobroczynnej na rzecz Żydów. Ze źródeł tych korzystają również i rzemieślnicy Żydzi. Wzmacnia to ich pozycje w walce konkurencyjnej z drobnym handlem i rzemiosłem polskim. Przedsiębiorstwo, korzystające z bezprocentowego lub nisko oprocentowanego kredytu może zawsze produkować i sprzedawać tanio.

Społeczeństwo polskie, zaabsorbowane nadal organizacją życia w wielu jego dziedzinach, nie dostrzega tego, co się dzieje w dole i u szczytów życia gospodarczego. Powstaje tam silne zubożenie wśród przedsiębiorstw słabszych finansowo, przerost spekulacji wśród przedsiębiorstw wielkich, zwłaszcza opartych o kapitał zagraniczny. Ujawnienie afery w fabrykach Żyrardowa i elektrowni warszawskiej są zaledwie drobnym wyrazem powstałego stanu rzeczy.

W powyżej scharakteryzowanych warunkach, światowy kryzys gospodarczy, znajdujący tak silne odbicie w naszym kraju, kładzie, że się tak wyrażę, wielką ilość przedsiębiorstw na łopatki.

Załamują się nawet przedsiębiorstwa, istniejące kilkadziesiąt lat. Powstają w obronie egzystencji metody pracy, o których świat dotąd nie słyszał. Utrzymują się na powierzchni życia właśnie te przedsiębiorstwa, które nie posiadają warunków do istnienia. Metody walki konkurencyjnej przybierają na szczególnej ostrości. Produkcja i sprzedaż poniżej zdrowej kalkulacji stają się zjawiskiem codziennego życia. Wzajemne oszustwa, podstępne upadłości dochodzą do niebywałych rozmiarów.

Przejawom tym towarzyszą załamania na innych odcinkach życia gospodarczego. Rolnictwo pracuje poniżej opłacalności swej produkcji. Bezrobocie, wywołane zmniejszeniem pracy w zakładach przemysłowych, obniża siłę spożycia ośrodków miejskich. Rolnicy, nie mogący sprzedać z godziwym zarobkiem swych produktów, organizują zakupy artykułów produkcji przemysłowej i rzemiosła. Obrót w przedsiębiorstwach handlowych spada w sposób zastraszający. Powstaje w ten sposób łańcuch tragicznych powikłań życia gospodarczego, w których przeciętny obywatel, opierający swą egzystencję na pracy mózgu i rąk, jest wytrącony z normalnego trybu nawet wegetacji. Tradycyjne u nas wiązanie końca z końcem przechodzi do wspomnień przeszłości. Ludzie, nie mogący zaspokoić swych podstawowych potrzeb ulegają obdłużeniu, gonią za coraz to mniejszymi i trudniejszymi do zdobycia zarobkami, rzucają się na nieposiadające widoków powodzenia imprezy, łudzą siebie i innych, a w końcu złamani popadają w ostry stan depresji psychicznej, opanowywującej coraz szersze kręgi społeczeństwa.

W tych warunkach następuje przełamanie społeczeństwa w kierunku zainteresowania zjawiskami życia gospodarczego. Pospolicie zwany szary człowiek zaczyna odchodzić od dotychczasowych codziennych swych zainteresowań. Szuka na łamach pism, w rozmowach ze znajomymi, a nawet w poważniejszej lekturze dróg wyjścia z t. zw. kryzysu. Wychwytuje wszystko to, co dotyczy życia gospodarczego, przetrawia i przeżuwa, osiągając mniej czy więcej słuszną opinię w stosunku do aktualnych zagadnień gospodarczych.

Jest już w życiu ludzkim tak, wszystko to, co ma odegrać wielką rolę w układzie stosunków społecznych, musi powstać z wysiłku zbiorowego. Żadne dyrektywy, wskazania czy też nastawienia, idące zgóry, nie wywołają pożądanego wyniku, jeśli nie zostaną poparte przez wysiłek uświadomionej woli zbiorowej społeczeństwa.

Jesteśmy świadkami powstawania uświadomienia społeczeństwa w zakresie życia gospodarczego. Wysiłek jednostki i ugrupowań społecznych staje się wyraźnym przejawem życia codziennego. Powstają nowe przedsiębiorstwa, będące własnością jednostek lub grup społecznych. Musimy tylko organizację ich i dalsze działanie skierować na właściwe tory.

W następnych artykułach będziemy się zastanawiali nad poszczególnymi przejawami życia gospodarczego jednostki i zbiorowego.

Nadesłano z Zarządu K. P. W.

Rola organizacji P. W. na kolei

(Z referatu inż. Widawskiego na odprawie praktykantów kolejowych w Warszawie).

CZĘŚĆ II.

Polsce potrzebny jest typ obywatela-żołnierza, obywatela zdobywcy. O takim typie obywatela myślał Marszałek Piłsudski, gdy mówił: „W dzieciństwie moim ciągle mi szeptano w uszy tak zwane mądre przysłowia: „Nie dmuchaj pod wiatr", „Głową muru nie przebijesz", „Nie porywaj się z motyką na słońce"! Doszedłem później do tego, że silna wola, energia i zapał mogą te właśnie zasady załamać. I obecnie, kiedy stoimy wobec wielkich zadań dalszej budowy państwa polskiego, właśnie potrzeba nam ludzi, którzy potrafią tej starej mądrości tych przysłów się przeciwstawić".

Naród trzeba wychować, trzeba wychować obywatela. „Panowie wychowawcy", wołał zmarły niedawno publicysta i bojownik o lepszą Polskę, Wojciech Stpiczyński, „dajcie nam żywe, czujące i świadome siebie i spraw swego państwa społeczeństwo, a damy Wam dobrą politykę. Pokąd jednak nie spełnicie swego zadania, nie żywcie do nas pretensji, że w rządzeniu zadawalać się musimy ubóstwem rozporządzalnych środków".

Obywateli wychowuje rodzina, szkoła, otoczenie. Jak go wychowa rodzina, kiedy ojciec i matka w kryteriach państwowych wychowani nie byli? Szkoła, bezsprzecznie jedna z najważniejszych instytucyj wychowawczych, stara się zespolić swą pracę z życiem Państwa i stawiać młodzież w sytuacjach, skłaniających do aktywnej postawy wobec ważniejszych przejawów życia zbiorowego. Ale szkoła sama nie może wypełnić całkowitego zadania, gdyż zajmuje się dzieckiem w ciągu nielicznych godzin. Poza tym w Polsce, niestety, nie wszyscy jeszcze obywatele mieli możność korzystania z wychowawczego wpływu szkoły polskiej. A otoczenie, złożone z najlepszych nieraz ludzi, czyż może wychować obywatela, skoro samo, nie będąc wychowanym, wymaga pracy stałej, uświadamiającej? Któż więc wychowa obywatela w Polsce w dobie obecnej, obywatela nie tylko świadomego swych praw, ale przede wszystkim swych wobec państwa i społeczeństwa obowiązków?

Natura horret vacuum — życie społeczne nie znosi również pustki. Musiały powstać organizacje społeczne, któreby ochotniczo podjęły się tej pracy wychowawczej.

Wiemy, jak ważnym odcinkiem życia państwowego jest kolejnictwo polskie. Polskie Koleje Państwowe są największym przedsiębiorstwem w Polsce. Wartość ich majątku przekracza 7 miliardów zł w złocie, a budżet przedsiębiorstwa obecnie, w dobie kryzysu, sięga prawie 1 miliarda zł, stanowiąc nieomal połowę budżetu całego państwa. Przedsiębiorstwo to odgrywa rolę w całokształcie życia państwowego i gospodarki narodowej: linie kolejowe są arteriami krwionośnymi, którymi płyną odżywcze soki do poszczególnych komórek skomplikowanego organizmu nowoczesnego państwa. Nie mniej ważna rola przypada kolejnictwu w dziele obrony państwa. „Bez dobrze funkcjonującego kolejnictwa nie ma wygranej wojny", powiedział nam w dniu 6 czerwca 1936 r. Naczelny Wódz Marsz. Rydz-Śmigły. Kolejnictwo nasze zatrudnia około 140.000 pracowników etatowych stałych, a razem z rodzinami przywiązanych jest do tego olbrzymiego warsztatu pracy więcej niż pół miliona ludzi.

„Transport to jest służba wielkiej wagi bez względu na to, czy odbywa się w czasie pokoju, czy w czasie wojny. Kolejarz, który obsługuje transport, jest żołnierzem transportu" — mówił do nas szef Kolejnictwa Polskiego, Minister Komunikacji, pułk. dypl. Juliusz Ulrych.

Mamy więc autorytatywne oceny roli kolejnictwa i roli kolejarza.

Wiemy też jaką rolę ma spełnić kolejnictwo podczas wojny, wiemy, że jest ono jedną z broni armii Rzeczypospolitej, wiemy o tym, że jesteśmy żołnierzami transportu. Musimy zatem wyrobić w sobie cechy i zalety żołnierskie, a przede wszystkim moc i hart ducha oraz spokój żołnierski we wszelkich okolicznościach, w jakich nam przyjdzie walczyć i pracować.

Musimy w świadomości swej postawić sobie wyraźne cele i ustalić ich hierarchię. Celem naczelnym, przyrodzonym — potęga Polski. Nie tylko obrona jej bytu niepodległego, lecz zapewnienie rozwoju i ekspansji, by mogła zająć należne Jej miejsce między narodami świata.

Wiemy już z rozważań poprzednich, że cel ten naczelny osiągnąć możemy przez świadomą pracę odpowiednio przygotowanych obywateli, bowiem o sile i potędze państwa nazewnątrz i nawewnątrz stanowi przede wszystkich odpowiednie przygotowanie tak do życia państwowego jak i do specjalnych zadań poszczególnych grup, które składają się na całość zorganizowanego społeczeństwa. Zatem nam kolejarzom, jako jednej z takich grup, przypada obowiązek stworzenia na terenie kolejnictwa elementów tej siły organizacyjnej, która decyduje o spoistości i twórczej prężności nowoczesnego państwa, przypada przede wszystkim wychowanie odpowiedniego typu obywatela.

Pracy tej wśród rzeszy kolejarskiej, zorganizowania odcinka kolejowego pod względem obywatelskim i wojskowo-przysposobieniowym tak, aby był on w rękach czynników kierowniczych narzędziem silnym i stale gotowym podjęła się ochotniczo przed laty dziewięciu organizacja Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.

Wypisawszy na swych sztandarach, jako hasło naczelne, niezapomniane słowa Wielkiego Wodza: „Wyścigiem pracy do potęgi Jutra" Kolejowe Przysposobienie Wojskowe postawiło sobie za ideał wierną i rzetelną służbę dla Państwa na kolejowych placówkach zawodowych. W chwilach przełomowych dla świadomości narodowej, w momencie przewartościowywania starych haseł i kryteriów społeczno-państwowych, Kolejowe Przysposobienie Wojskowe wnosi w stupięćdziesięciotysięczną masę kolejarzy posiew nowych zasad świadomego i czynnego obywatelstwa oraz ofiarnej służby żołnierskiej, dążąc do zespolenia w duszach swych członków ideału obywatela z ideałem żołnierza. Ujawniając ukryte w tej masie wartości duchowe i ideowe, budzi w niej zwycięskiego na przestrzeni wieków ducha polskiego i krzewi wiarę w siły własne, niespożytą moc narodu i w olbrzymie możliwości twórcze odbudowanego Państwa. Siecią swych wiązań ideowych Kolejowe Przysposobienie Wojskowe pokryło terytorium całej Polski, setki komórek organizacyjnych, nie przypadkowo, lecz w głębokim zrozumieniu istoty życia społecznego, nazwanych ogniskami, promieniują od lat dziewięciu na ziemiach polskich, gromadząc w zasięgu swego oddziaływania wszystkich tych obywateli kolejarzy, którzy zdają sobie sprawę z obowiązków i odpowiedzialności swej wobec pokoleń przeszłych i przyszłych.

Dobrowolnie przyjęte na siebie obowiązki Kolejowe Przysposobienie Wojskowe spełnia:

1) przez wychowanie obywatelskie członków organizacji, przygotowujące ich do tych zadań, jakie stoją dziś przed każdym Polakiem świadomym swych obowiązków obywatelskich i swej odpowiedzialności za nie,

2) przez wszechstronne szkolenie w zakresie wiedzy fachowej, umożliwiające stałe uprawnianie warsztatu pracy;

3) przez przysposobienie wojskowo-kolejowe, prowadzone w tym kierunku, aby kolejnictwo polskie stało się jednym z ważkich uzupełnień polskiej siły zbrojnej i zawsze było gotowe stanąć do apelu w okolicznościach wyjątkowych.

Z tym ostatnim zdaniem łączy się sprawa wychowania fizycznego, gdyż hart, zdrowie i sprawność ciała są fundamentem tężyzny żołnierskiej.

Jakież są, zapytacie się Panowie, wyniki dziewięcioletniej pracy tej organizacji?

Dorobek Kolejowego Przysposobienia Wojskowego stanowi: 96795 członków, zgrupowanych w 520 ogniskach, 50 batalionów członków przeszkolonych w dziale wojskowo-kol., 13 batalionów strzeleckich pod bronią, 168 strzelnic, 34 stadiony, 254 boisk sportowych, 37 przystani wioślarskich, 428 świetlic, 315 bibliotek, 175 orkiestr, 77 chórów, 13239 członków posiadających P. O. S., 20620 O. S. i 4 domy wycieczkowo-wypoczynkowe — jeden w Zakopanem, drugi w Gdyni, trzeci w Worochcie i czwarty w Trokach oraz liczne sukcesy zawodników i zespołów sportowych K. P. W. w zawodach o tytuły mistrzów Polski i w spotkaniach z drużynami zagranicznymi, sukcesy, które spopularyzowały barwy K. P. W. w polskim świecie sportowym.

To jest dorobek realny i rzetelny, dorobek tym cenniejszy, że będący wynikiem wysiłków i żmudnych zmagań, prowadzonych stale w warunkach szczególnie trudnych, bo mimo codziennej, wytężonej pracy zawodowej, jaką członkowie K. P. W. pełnić muszą, dorobek tym cenniejszy, że świadczący wbrew częstokroć pesymistycznym opiniom i wbrew próbom szerzenia nastrojów depresji, iż człowiek w Polsce, ten największy skarb odrodzonej Ojczyzny, potrafi dać z siebie maksimum entuzjazmu i wysiłku, jeżeli widzi przed sobą cel jasny i wyraźnie nakreślony program pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

STANLEY

Potrzeba uwzględniania historii regionalnej na kursach świetlicowych

Ostatni zreformowany program nauczania historii regionalnej, postawił jasno sprawę zaniedbywanej dotąd historii regionalnej, nakazując wprowadzenie do nauczania historii **regionalizmu**, pod którą to nazwą należy rozumieć stałe i systematyczne uwzględnianie w ramach kursu historii polskiej, także historii dzielnicy i ziemicy oraz samejże miejscowości, w której dana szkoła się znajduje i to w stopniu bardziej szczegółowym, niż historii innych dzielnic i miejscowości. Nauka historii regionalnej ma się więc rozpadać na: 1) naukę historii całej ziemicy, względnie dzielnicy, w której żyjemy — czyli na właściwą historię regionalną, oraz 2) na naukę historii miejscowości, w której mieszkamy — czyli na więcej już ograniczoną historię lokalną.

Zachodzi teraz pytanie, jakimi względami kierowały się czynniki decydujące w szkolnictwie wprowadzając historię lokalną i regionalną w tok nauczania historii polskiej? Otóż nie da się zaprzeczyć, że materiał nauczania z zakresu historii, na równi zresztą z materiałem szeregu innych przedmiotów, ulega dziś daleko idącej selekcji czyli przebiórce. Ta selekcja nie jest jednak mechaniczna, lecz posługuje się szeregiem sprawdzianów, które każą nam z rozmaitych punktów widzenia oceniać wartość danych faktów jako przedmiotu nauczania. Tak więc obok ważności danego materiału pod względem rzeczowym, wysuwają się sprawdziany takie, jak jego dostępność dla umysłu ucznia, jego znaczenie dla wykształcenia formalnego, a zatem do wyrobienia w uczących się pewnych sprawności umysłowych, jego znaczenia w życiu praktycznym, jego wartości wychowawczej. Otóż doświadczenie wykazało, że wszystkim tym wymaganiom zadosyć czyni nauka historii lokalnej i regionalnej.

Z pewnością nie ma zadania bardziej zasadniczego i bardziej zawiłego zarazem, jak usiłowanie związania tego, co nazywamy wiedzą, z tym znacznie szerszym zespołem, który zowiemy życiem. To właśnie osiągamy przy nauce historii regionalnej, ucząc bowiem ucznia dziejów jego rodzinnego miasta, względnie ziemicy, nie operujemy pojęciami oderwanymi, lecz podajemy mu wiedzę na naturalnym podłożu zagadnienia, do którego rozwiązania ta wiedza ma mu dopomóc. W ten sposób przerzucamy most nad przepaścią, dzielącą pracę szkolną od czynności życiowych poza szkołą. Historia regionalna więc jako taka odpowiada najlepiej wymogom dydaktyki współczesnej, gdyż nauka jej odbywa się na naturalnym podłożu, a więc daje większą „życiowość" nauczania, poza tym wiąże wszelkie teoretyczne oderwane poję-

cia z tym, co każdy człowiek zna z bezpośredniego doświadczenia życiowego, oraz co najbardziej godne podkreślenia daje człowiekowi młodemu najlepsze przygotowanie do życia, gdyż liczy się z zagadnieniami ważnymi nie tylko z punktu widzenia nauki jako takiej, ale i z tym również jakie zagadnienia postawi przed człowiekiem życie. Rzecz jasna, że młodzież zna z życia przede wszystkim teren, na którym wzrasta, ba jeśli zważymy, że większa jej część pozostanie jednak w swej rodzinnej ziemi, że na niej będzie żyć, pracować, walczyć i tworzyć, to jest jasnem, że uwzględnianie zagadnień regionalnych w nauczaniu da jej znajomość przyszłego warsztatu pracy, jego wartości przeszłej i obecnej, jego braków, potrzeb i możliwości. A że pewien ukryty nurt uczuciowy towarzyszy wszystkim problemom regionalnym, więc też historia regionalna zdolna jest poruszyć i uaktywnić ucznia-słuchacza, czego nie można powiedzieć zawsze o ogólnej historii polskiej.

Nauka historii ma to do siebie, że więcej opiera się na słowach, opowieściach, a mniej na konkretach czyli namacalnych, względnie widzialnych źródłach materialnych. Wynika to już z natury tej gałęzi, bo wszak historia czyli dzieje — to nauka o tym, co się działo i dlatego opiera się w gruncie rzeczy w większości wypadków tylko na opowieściach o badanych zjawiskach. To też w nauczaniu historii źródła materialne, o ile tylko możemy nimi rozporządzać, odgrywają rolę pierwszorzędną. Bo każda materialna pozostałość po przeszłości, każdy przedmiot realny, chwila pobytu na polu bitwy, czy nawet w muzeum — pozwoli uczącemu się tę minioną bezpowrotnie przeszłość niejako wziąć do ręki i namacalnie stwierdzić jej istnienie. Nie idzie tu o sumę wiedzy, jaką uczący się z tych pomników zaczerpną, chodzi w tym wypadku więcej o samo przeżycie i wczucie się w przeszłość. Rzecz ta w nauczaniu historii regionalnej za granicą została już dawno zrozumiana i doceniona. Ukazało się tam już wiele prac, dających szczegółowy wykaz możliwości nawiązania niemal każdej lekcji historii do skarbów źródeł materialnych nagromadzonych w ruinach, budowlach i muzeach danego regionu (okolicy).

Niemniej ważną rzeczą jest dla nas, że jeżeli rozszerzymy zakres nauczania na historię lokalną i regionalną, to wielokrotnie wzrośnie ilość zabytków materialnych, które dadzą się związać z naszymi lekcjami.

Odrazu trzeba tu dodać, że jeżeli społeczeństwo nasze, a zwłaszcza młodzież, nauczymy szanować zabytki i pamiątki przeszłości i otaczać je kultem i opieką, jeśli razem z wychowawcami weźmie ona udział w ratowaniu od zagłady zagrożonych zabytków, to odbije się to niewątpliwie dodatnio na całej kulutrze historycznej dorastającego pokolenia.

Również rozwijający się ostatnio coraz bardziej ruch turystyczny i ruch obcych w Polsce stawia wymaganie odpowiedniego przygotowania ludności pewnych regionów w zakresie historii ich ściślejszej ojczyzny-ziemicy. Bo doprawdy wstyd jest, że ludzie z pewnych miast i ziem, bogatych w zabytki i sławną przeszłość historyczną, nie tylko, że nie umieją udzielić obcym turystom żadnych objaśnień, lecz niejednokrotnie sami dowiadują się od ludzi przybyszów z obcych stron historii, legend, względnie objaśnienia zabytków ich regionu, słysząc je nieraz pierwszy raz w życiu.

Cóż z tego, że jakiś osobnik będzie się dobrze orientował w dziejach Polski, jeśli zapytany o znaczenie pewnej nazwy miejscowej, jakiegoś zabytku, lub o dzieje swego miasta, tego miasta, w którym żyje i pracuje, nie umie dać żadnej odpowiedzi. Ludzie tak wyuczeni, chodzą jak ślepi wśród rodzimych zabytków, nie znają ich znaczenia, nie mają też dla nich należytego zrozumienia i pietyzmu.

Z tego względu, jak widzimy, słusznem było zarządzenie władz szkolnych, wprowadzające nauczanie historii lokalnej i regionalnej obowiązkowo w tok nauki historii Polski. Ponieważ jednak rozporządzenie to dopiero niedawno weszło w życie i historia regionalna dopiero w ostatnim czasie weszła do programów nauczania szkół powszechnych i średnich, przeto koniecznym się staje zagadnienie dokształcenia w historii regionalnej tych wszystkich, którzy opuścili szkoły jeszcze w okresie przed wprowadzeniem historii regionalnej jako przedmiotu obowiązkowego. Chodzi o to, aby zarówno starsze jak i młodsze pokolenia były jednakowe uświadomione na polu kultu rodzimych zabytków przeszłości. I tu otwiera się wdzięczne pole pracy dla kierowników i instruktorów kursów świetlicowych w różnych organizacjach p. w. i w. f.

My na Pomorzu jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że naogół każde większe miasto pomorskie i całe powiaty mają jakąś monografię swych dziejów, nie mówiąc już o stolicy Pomorza Toruniu i o samym Pomorzu, które mają niezmiernie bogatą literaturę w języku polskim i niemieckim, dotyczącą wszystkich dziedzin ich życia.

Myśli z dzieł Marszałka J. Piłsudskiego

„Można pracować, opierając się na ludzie. Kocha on Ojczyznę. Robotnicy i włościanie byli żołnierzami niepodległości i wolności".

„Podstawą armii jest dusza prostego żołnierza; dopóki dusza ta jest silna, armia wytrzymuje dolę i niedolę, gdy dusza się załamie — upadek armii jest nieuninkniony".

„Uczciwa praca na najskromniejszych stanowiskach, stałe poszukiwanie zgody ze swoim sumieniem, jest cechą żołnierza".



NOWE AKTY TERORU W GDAŃSKU

W miejscowości Borkfeld na terenie wolnego miasta Gdańska napadła w ostatnim czasie dwukrotnie uzbrojona banda składająca się z kilkunastu umundurowanych młodzieńców na dom obywatela gdańskiego Polaka Reinholda Borkowskiego i zdemolowała doszczętnie przedstawiające znaczną wartość wewnętrzne urządzenie mieszkania. Zniszczono poza tym wszystkie okna oraz płot okalający posiadłość Borkowskiego. Nadmienić należy, że w okresie wyborów do Volkstagu w roku 1935 również osoba i mieszkanie Borkowskiego były przedmiotem ustawicznych napadów. Borkowski jest od dłuższego już czasu emerytowanym nauczycielem i pracuje w wielu polskich instytucjach społecznych.

NIKT NIE CHCE TEJ POSADY

Wiceadmirał holenderski de Graaff nie przyjął stanowiska wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, ofiarowanego mu przez Ligę Narodów w porozumieniu z Polską i Rzeszą Niemiecką.

NIEUSTANNE SZYKANY CZESKIE

Czeski urząd powiatowy w Uherskim Hradisti na Morawach wydalił z granic Czechosłowacji obywatela polskiego, Fryderyka Wiśniowskiego, który wraz z matką i 3-letnim synem mieszkał w Czechosłowacji od urodzenia i przez cały czas swego pobytu za granicą posiadał polski paszport i czeską wizę pobytową. Wiśniowski w listopadzie ub. roku zgłosił się w czeskim urzędzie powiatowym w Uherskim Hradisti, prosząc o przedłużenie wizy pobytowej. Jeden z urzędników oświadczył wówczas mu, iż wszyscy Polacy będą wydaleni z Czechosłowacji.

Równocześnie „Gazeta Górnicza" zamieszcza statystykę bezrobocia na Śląsku Cieszyńskim, z której wynika, iż najwięcej bezrobotnych — 5.820 — liczy powiat frysztacki, zamieszkały przeważnie przez ludność polską.

POLAK O SYTUACJI W HISZPANII

Dnia 30 stycznia w Warszawie w lokalu Tow. Miłośników Historii odbyło się pod przewodnictwem prof. Handelsmana zebranie, na którym dr Wroczyński podzielił się z gronem zaproszonych gości wrażeniami z pobytu w Hiszpanii.

Rząd hiszpański zwrócił się do Ligi Narodów z prośbą o przysłanie misji sanitarnej, któraby się zajęła zbadaniem warunków walki z epidemiami, jakich się można spodziewać na skutek działań wojennych. Misja taka wyjechała do Hiszpanii z końcem grudnia, przebywała na miejscu 2 tygodnie, w samym Madrycie 4 dni. W skład misji oprócz dr Wroczyńskiego wchodzili 2 Francuzi: specjalista od epidemii tropikalnych z Algieru i członek Instytutu Pasteura z Paryża.

Dr Wroczyński poczynił ciekawe spostrzeżenia.

Rewolucję w Hiszpanii spowodowały zaniedbania rządów poprzednich. Zwłaszcza zemściło się nierozwiązanie w sensie dodatnim kwestii agrarnej. Ogromna liczba bezrolnych chłopów i bezrobotnych spowodowała spotęgowanie się w społeczeństwie hiszpańskim nastrojów lewicowych, anarchistyczno-socjalistycznych.

Spisek kół, niezadowolonych z rządów lewicowych, przygotowany był dobrze. Cała prawie armia opowiedziała się za powstaniem. Wówczas rząd otwarł arsenały, uzbroił lud i przy pomocy milicyj stłumił powstanie we wschodniej części Hiszpanii. Władza jednak w tym czasie przeszła faktycznie w ręce ludu, co jako następstwo miało okropne mordy i wyrzynanie w pień przeciwników politycznych, zwłaszcza księży i falangistów. Dziś rząd opanował zwolna sytuację, likwidując komitety rewolucyjne.

Z kolei omówił dr Wroczyński stan sił obu stron walczących, podając sensacyjne fakty, a mianowicie, że powstańcy nie mają już wojsk kolorowych i legii cudzoziemskiej, które poszły na pierwszy ogień i zostały wybite. Czerwona brygada międzynarodowa pozostająca pod dowództwem Niemca gen. Klebera, ostatnio na służbie bolszewickiej, składa się: w połowie z Francuzów 15.000, dużej ilości Rosjan zarówno bolszewików, jak i białych emigrantów, którzy przyjechali do Hiszpanii zwabieni możliwością zarobku oraz uzyskania obywatelstwa hiszpańskiego.

W październiku rząd nie miał żadnej nadziei utrzymania stolicy, pozostawił ją więc na pastwę losu wyjeżdżając do Walencji. Obrona zorganizowała się samorzutnie. Zbudowano wzdłuż rzeki Manzanares linię okopów a u wylotów ulic barykady z kamieni. Poza linią okopów ciągnie się pas ewakuowany, a poza nim istnieje miasto najzupełniej spokojne z kinami, teatrami i codziennym życiem. Strzałów artyleryjskich słyszy się mało. O wojnie przypomina jedynie bombardowanie z powietrza. Zniszczono dotąd około 700 domów, zabito około 1200 osób spośród ludności cywilnej. Jedna bomba wpadła do klasy szkoły powszechnej i zabiła od razu 50 chłopców. Pomoc sanitarna i techniczna działa doskonale. Ostatnio zaczęto z samolotów rzucać całe skrzynie granatów ręcznych, powodują one największe straty.

13 WYROKÓW ŚMIERCI W PROCESIE RADKA I TOWARZYSZY

30 stycznia b. r. ogłosił sąd w Moskwie wyrok w sprawie Radka i innych trockistów.

13 oskarżonych z Piatakowem, Serebriakowem zostało skazanych na karę śmierci przez rozstrzelanie. Radek, Sokolnikow i Arnold na 10 lat więzienia, Stroiłow na 8 lat więzienia. Wszyscy czterej na pozbawienie praw na przeciąg 8 lat.

Radek według krążących w Moskwie pogłosek zwrócił się w swojej sprawie przed wydaniem wyroku do Stalina.

Wyrok śmierci na 13 skazańców został już — jak donoszą z Moskwy — wykonany.

EMIGRACJA ŻYDÓW DO SAN-DOMINGO

Dr Howard Blake, który powrócił z wycieczki do Indyj zachodnich (Antylle), odbył dłuższą konferencję z prezydentem republiki San Domingo, Rafaelem Trujillo. W rozmowie tej omawiano sprawę imigracji Żydów z Europy na San Domingo.

Prezydent tej republiki miał się zgodzić na wpuszczenie do kraju miliona imigrantów żydowskich i przyznania każdemu z nich farmy 30-akrowej, wolnej od podatku przez pierwszych pięć lat. Dr Blake obliczył, że sprowadzenie i osadzenie na roli każdego takiego żydowskiego imigranta będzie kosztowało tysiąc dolarów.

San Domingo ma obecnie niespełna półtora miliona mieszkańców. Zdaniem prezydenta Trujillo, łatwo w tej wyspiarskiej republice będzie można pomieścić jeszcze cztery miliony imigrantów. Sprawa osadnictwa żydowskiego jest obecnie w rękach prezesa Kongresu Żydowskiego, rabina Wise, który prowadzi korespondencję z prezydentem Trujillo i ma niebawem wysłać specjalną komisję ekspertów na San Domingo, która zbada stosunki na miejscu.

(Republika mulacka San Domingo, leży na murzyńskiej wyspie Haiti i jest znaną z zagłady dziewięciu tysięcy legionistów polskich, wysłanych tam w r. 1803 przez Napoleona dla stłumienia powstania tamtejszych murzynów).

MGR STANISŁAW WAŁĘGA

Marsz, marsz Dąbrowski z ziemi włoskiej do greckiej.

(Z dziejów polskiej myśli kolonialnej).

Legiony polskie, utworzone w ziemi włoskiej przez generała Henryka Dąbrowskiego krwawiły się ofiarnie po stronie Francji i jej genialnego wodza Napoleona Bonapartego w walce z Austrią i Rosją, nienawistnymi grabieżcami wolnej ziemi polskiej. Niestety Napoleon zawiódł nadzieje biednych tułaczy polskich. Kierując się jedynie interesami Francji zawarł pokój z Austrią w Luneville 9 lutego 1801 i z Rosją w Paryżu 8 października tegoż roku.

Pokoje te zniweczyły nie tylko nadzieje legionistów Dąbrowskiego, związane z osobą Napoleona, ale zachwiały samą podstawą ich bytu. Legiony straciły teraz cel istnienia. Napoleon sam zaczął odtąd przemyśliwać jakby się pozbyć tego niewygodnego dlań ciężaru. Na razie zmusił utworzone przez siebie państewka włoskie — republikę cisalpińską i królestwo Etrurii do przyjęcia na ich żołd legij polskich — pierwszej i naddunajskiej. Byt ich jednak pozostał pomimo to nadal pod znakiem zapytania, gdyż z jednej strony oba państewka włoskie czyniły usilne starania w Paryżu, by pozbyć się ciężaru utrzymywania wojsk polskich, z drugiej zaś strony rozeszła się groźna wieść, że Napoleon zamierza wsadzić niepotrzebne mu już w czasie pokoju legie polskie na okręty i wysłać je do francuskich Antyll na San Domingo czyli na dzisiejszą wyspę Haiti, gdzie wojsko francuskie nie mogło dać sobie rady z powstańcami murzyńskimi.

Na skutek tych wieści i złego traktowania przez władze francuskie powstało wśród legionów polskich groźne wrzenie, które groziło rozprzężeniem i zupełną zagładą legij. Rozpacz oszukanych była złym doradcą. Podobno Amilkar Kosiński ułożył nawet plan opanowania przez Polaków miast lombardzkich, aby następnie z bronią w ręku nawiązać nowe układy z Francją. Ponieważ szaleńczy ten plan groził legionom niechybną zgubą, przeto na radzie oficerów legij polskich wystąpił zdecydowanie przeciw niemu twórca legionów Henryk Dąbrowski. Generał Dąbrowski, który tak z racji stopnia, jak wieku oraz doświadczenia miał słusznie nabyte prawo przewodzenia innym, wystąpił teraz z projektem własnym, niemniej oryginalnym, mianowicie opanowania co dopiero utworzonej Rzeczypospolitej Siedmiu Stanów Zjednoczonych Wysp Morza Jońskiego.

Wzdłuż zachodnich wybrzeży Grecji rozciąga się na morzu Jońskim archipelag siedmiu wysp Jońskich. Wyspy te dzielą się na trzy grupy, z których północna obejmuje słynną z rajskiego klimatu wyspę Korfu oraz wyspę Paxos — środkowa: — skaliste wyspy Leukas i słynną Itakę, ojczyznę bohatera homeryckiego Odyseusza oraz wyspy Kefalenię i Zakyntos czyli Zante. Do południowej grupy wysp Jońskich należy położona już na morzu Egejskim u południowej kończyny Morei wyspa Cytera, zwana też Cerigo, wraz z wielu drobnymi wysepkami jak Anticytera, Cerigotto i Pori.

Ludność tych wysp pochodzenia greckiego podlegała od roku 1401 przez czterysta lat panowaniu włoskiego miasta Wenecji, słynnej władczyni Adriatyku, wskutek czego język jej stał się mieszaniną języków greckiego i włoskiego. Gdy Napoleon położył w roku 1797 kres republice weneckiej, przyłączył wyspy Jońskie bezpośrednio do Francji. Już jednak w dwa lata potem w roku 1799 opanowały wyspy Jońskie sprzymierzone wojska rosyjskie i tureckie. Car rosyjski Paweł I przywrócił wówczas wyspom Jońskim ich dawną wolność, utworzywszy na mocy traktatu z Turcją z dnia 21 marca 1800 r. „Republikę 7-miu Zjednoczonych Wysp". Republika ta miała być rządzona przez miejscową arystokrację, zwierzchnictwo jednak nad nią miała mieć Turcja wraz z prawem pobierania haraczu.

Nowa ta republika, wstrząsana była ciągłymi walkami ustrojowymi i wewnętrznymi zamieszkami, to też Francuzi zamyślali opanować ją z powrotem. Francuzów chciał uprzedzić tym razem Dąbrowski, który zamyślał opanować Republikę Siedmiu Wysp przez legiony polskie i stworzyć tam jak gdyby nową, emigracyjną Polskę, oczywiście pod protektoratem Francji. Nie mogąc chwilowo odzyskać dawnej ojczyzny, mogliby przynajmniej Polacy stworzyć tam sobie nową ojczyznę, którąby zawdzięczali własnemu tylko orężowi. W każdym razie legioniści, mając wybór pomiędzy straszliwym San Domingo, a niedalekimi, o rajskim klimacie wyspami, byli, rozumie się, raczej za tą drugą ewentualnością.

Dąbrowski zajął się zrazu energicznie sprawą realizacji tego planu. Szef sztabu legionów generał Kosiński otrzymał polecenie ułożenia stosownego do tej myśli projektu i planu wykonawczego, z którymi miał Dąbrowski pojechać do Napoleona. Inna rzecz, że Dąbrowski po to tylko rzucił tę myśl, by zapobiec odruchom szaleństwa i rozpaczy. Chodziło mu o uchylenie zatargu zbrojnego z Francją do jakiego parł uprzednio generał Kosiński. Generał Dąbrowski nie chciał tracić dla swych legionów jedynego na kuli ziemskiej sprzymierzeńca — Francji, i dlatego zamiast narażać swych legionistów na gniew Francji, wolał domagać się teraz od niej bardzo wydatnej pomocy dla uskutecznienia zamiaru Polaków opanowania wysp, a to zarówno przesunięć wojsk, jak i kroków dyplomatycznych, które by dały legionom polskim możność przejścia wzdłuż i wszerz całego półwyspu Apenińskiego, złupienia po drodze Toskanii, Państwa Kościelnego i Królestwa Neapolitańskiego. Francja też musiałaby się wystarać w porcie włoskim Otranto, leżącym na przeciw wysp Jońskich, o statki i okręty do przeprawienia dziewięciu tysięcy legionistów polskich na wyspy Jońskie.

W zamian za to mieli być legioniści najdalszą placówką wpływów francuskich na morzu Śródziemnym. Powstrzymując zakusy Rosji w tych stronach, spłaciliby też niejako dług pomszczenia niewspomninanej już w tym projekcie dawnej swej Ojczyzny. Również pewna samodzielność, rządy na tej wyspie, byłyby dla legii zyskiem w porównaniu ze służbą w obu państewkach włoskich.

Plan opanowania Republiki Siedmiu Wysp Jońskich oraz także niegdyś weneckiej Morei (południowej Grecji) opracowany i spisany został przez generała Amilkara Kosińskiego 18 grudnia 1801 po to, aby Dąbrowski plan ten przedstawił samemu Napoleonowi na zjeździe w Lyonie.

Jednakowoż Dąbrowski planu tego nie przedłożył Napoleonowi, być może dlatego, że francuski minister spraw zagranicznych Talleyrand, któremu uprzednio plan ten przedłożył, dał mu do zrozumienia, że Francja nie będzie maczać ręki w takich awanturniczych przedsięwzięciach, a to już z tego choćby względu, że opanowanie Republiki Siedmiu Wysp Jońskich mogłoby doprowadzić do wybuchu ponownej wojny z Rosją, której Napoleon chwilowo sobie bardzo nie życzył.

Dąbrowski, zbity tym z tropu, osądził za rzecz niepotrzebną napomykać nawet coś o swym projekcie Napoleonowi. Rozumiał, że w tym środowisku lepiej nie odsłaniać wszystkich myśli, jakie legionom dyktowała rozpacz. Z tą chwilą skończyły się nagle zakusy legionistów polskich co do opanowania Siedmiu Wysp Morza Jońskiego, z tego zresztą powodu, że już w następnym roku 1802-gim wysłał Napoleon obie legie polskie na San Domingo, gdzie uległy zupełnej zagładzie w krwawych walkach z murzynami i w niemniej tragicznych zmaganiach ze straszliwą chorobą tamtejszą — straszną ciotuchą „żółtą febrą".

Kącik naszych pań

PRACA KOBIET W WIEKACH ŚREDNICH

Listy podatkowe miasta Frankfurtu stwierdzają, że w okresie od 1354 do 1463 r. kobiety czynne zarobkowo w różnych zawodach stanowiły blisko czwartą część ogółu obowiązanych do płacenia podatków obywateli. Kobiety te, pracowały w rzemiosłach cechowych, do których dostęp nie był bynajmniej dla kobiet zamknięty.

Trafiały się także i cechy rzemieślnicze czysto kobiece. W Kolonii n. p. istniały cechy „Prządek złota", „Niciarek" i „Tkaczek jedwabiu". Cechy kobiece posiadały równe prawa z cechami męskimi i cieszyły się równą opieką, jeżeli tylko członkinie wyuczyły się rzemiosła zgodnie z przepisami. Jest rzeczą znamienną, że we Francji tkactwo było zawodem dla kobiet zakazanym, jako „nieodpowiadające ich godności", natomiast w Niemczech bardzo wiele kobiet trudniło się rzemiosłem tkackim. Wiele ich pracuje zarobkowo w średniowieczu, jako prządki, hafciarki lub przy tkactwie lnianym albo wełnianym. Widzimy tam wiele kobiet zarobkujących w piekarstwie, kuśnierstwie i rymarstwie, przy wyrobie mat, koszyków, świec i t. p.

PRAWO KOBIET W BRAZYLII

Jak wiadomo zapewne, w Brazylii dość znaczną część ludności stanowią emigranci polscy, dlatego też zainteresują Was niewątpliwie zdobycze kobiet brazylijskich w walce o swe prawa. Konstytucja w Brazylii daje kobietom całkowite równouprawnienie, oprócz praw obywatelskich, przyznaje im w razie małżeństwa z cudzoziemcami — prawo wyboru przynależności państwowej. Za pracę kobieta otrzymuje równowartościowe wynagrodzenie, ma dostęp do wszystkich urzędów w administracji, komisjach technicznych, do foteli ministerialnych włącznie. Usankcjonowane też zostały konstytucją wszystkie postulaty kobiece, na polu ochrony macierzyństwa i opieki nad matką i dzieckiem.

PORADY PRAKTYCZNE

Białe plamy na meblach powstałe od stawiania gorących naczyń, posypuje się popiołem ze spalonego papieru i lekko zwilża. Nadpalić korek nad ogniem i mocno nacierać nim plamy, wcierając popiół. Potem zmyć zimną wodą, wysuszyć dokładnie i wypolerować, nacierając miękkim gałgankiem umaczanym w nafcie. Białe lakierowane meble myć tylko wodą z amoniakiem, po wyschnięciu można je samemu polakierować lakierem.

Szafy oraz wszelkie schowanka, w których trzyma się odzież, powinny być myte wodą z dodatkiem terpentyny, co nie dopuszcza do gnieżdżenia się moli.

Stępione igły do maszyny można naostrzyć przez stebnowanie papieru szmerglowego (sandpapier), wyjąwszy wpierw czółenko, lub pierścień.

JAK PIELĘGNOWAĆ CERĘ?

Kobiety, mające tłustą cerę, winny przemywać twarz dwa razy dziennie wodą gorącą o temperaturze 40 stopni Cels. z mydłem leczniczym (dziegciowym względnie salicylowym) — następnie spłukać twarz dokładnie wodą o temperaturze pokojowej. Natłuszczanie cery tłustej jest zbędne i bezcelowe.

Przeciw zmarszczkom należy stosować kurację miodowo-cytrynową. Kosmetyk ten sporządza się w sposób następujący: przeźroczysty miód pszczelny miesza się z sokiem świeżej cytryny (100 gramów miodu z sokiem jednej cytryny). Cieniutką warstewkę wiodu należy wetrzeć w okolicę zmarszczek zaraz z rana, po czym po kwadransie zmyć zimną wodą. Mieszankę tę można przyrządzać w niewielkich ilościach na okres kilku tygodni.

Dla kobiet z suchą cerą można zalecać używanie goldkremu. Nie należy jednak, o ile się ma cerę suchą, zmywać twarzy otrąbkami migdałowymi, gdyż to wysuszyłoby jeszcze bardziej cerę. Skuteczniejsze na wybielenie jest mycie twarzy wodą, w której przez całą noc moczyła się pietruszka.

PIES — DALEKOWIDZ



W Anglii są bardzo modne specjalne rasowe psy afgańskie, obdarzone właściwością widzenia na odległość.

RZECZY CIEKAWE

JAK TO DOBRZE BYĆ MAHARADŻĄ

Minister domu maharadży w Mysore (Indie angielskie) ogłosił onegdaj cyfry, dotyczące budżetu „domowego" swego władcy na okres pod koniec roku bieżącego.

Z cyfr tych okazuje się, że na harem przeznaczył maharadża 5.400 f. ang., na utrzymanie ogrodu zoologicznego i jego mieszkańców 15.000 funtów, na swą gwardię przyboczną i jej orkiestrę 25.000, na galerię obrazów 5.000, a 15.000 na swe „przyboczne" słonie i prywatny park samochodów...

WYSTAWA LUDOWYCH TAŃCÓW EUROPY W PARYŻU

Wiosną 1937 r. odbędzie się w Paryżu pokaz tańców ludowych 22 państw Europy. Podczas popisu dokonane będą przez artystów specjalne zdjęcia, rysunki i rzeźby, utrwalające tańce ludowe poszczególnych krajów. Zdjęcia te i rysunki będą następnie przechowywane w Archiwum Tańca w Paryżu. Na pokazie będą mogły być odtańczone tylko tańce obecnie aktualne, a nie historyczne.

HUMOR

Szkocki zakład o szylinga

Dwu Szkotów założyło się o szylinga, który potrafi dłużej wytrzymać pod wodą. Obaj dali nurka.

Zwłok do dnia dzisiejszego nie znaleziono!

DZIAŁ ORGANIZACYJ PW. i WF.

Sport w K. P. W.

Z życia Okręgu i Ognisk K. P. W. na Pomorzu

Chełmża. Dnia 3 stycznia b. r. Ognisko Chełmża gościło u siebie drużynę sportową Ogniska Nakło, rozpoczynając nowy rok sportowy spotkaniami drużyn siatkówki w sali sportowej miejscowej szkoły powszechnej. Rozegrano dwa spotkania, każdy z wynikiem 2:0 na korzyść Ogniska Chełmża. Przebieg gry stał na wysokim poziomie.

Nakło. Ognisko K. P. W. Nakło nad Notecią gościło u siebie w dniu 10 stycznia br. Ognisko K. P. W. z Grudziądza, rozgrywając mecz towarzyski piłki ręcznej, siatkówki i koszykówki w sali gimnastycznej przy szkole powszechnej. Zawody rozpoczęto o godz. 14-tej.

W pierwszej minucie gry w koszykówkę gospodarze uzyskują przewagę i prowadzą dwoma punktami. W dalszej grze uzyskują kilka koszy tak, że wynik pierwszej połowy wynosi 8:7 dla gospodarzy. Po przerwie tak goście jak i gospodarze grają bardzo ostrożnie. Ostateczny wynik był 16:14 dla K. P. W. Nakło.

W siatkówce goście wygrali 2:1. Poszczególne sety przedstawiają się następująco: 15:8, 8:15, 16:14. Goście zwyciężyli dzięki temu, iż miejscowa drużyna wystąpiła w osłabionym składzie.

Tak w koszykówce jak i w siatkówce miejscowi kapewiacy stają się drużyną technicznie i praktycznie coraz lepszą. Przyczynia się do tego racjonalna gimnastyka i marsze na przełaj.

Z życia strzelców

Zaszczytne wyróżnienie Oficera Związku Strzeleckiego

Prymas Polski Ks. Kardynał Dr Hlond raczył przesłać na „Gwiazdkę" znanemu obywatelowi Grudziądza — Oficerowi Z. S. — Karolowi Imieli błogosławieństwo Prymasowskie z dołączeniem portretu własnego. W akcie tym przejawia się nie tylko osobiste uznanie, lecz jest to dowód, że wysokiemu dygnitarzowi kościelnemu nie jest obcym ruch historycznej org. Związku Strzeleckiego na Pomorzu.

Opłatek fabrycznego oddziału Z. S. w Wapiennie w powiecie szubińskim

Tegoroczny opłatek strzelecki w Wapiennie był zorganizowany staraniem p. dyrektora fabryki Kwiatkowskiego i prezesa obyw. Ławińskiego.

Sto sześćdziesiąt strzelczyń i strzelców, począwszy od „Orląt", a skończywszy na sumiasto wąsiatych starych strzelcach, zgromadzonych przy jednym stole, jednolicie umundurowanych, z własną orkiestrą, własnym mieszanym chórem stanowiło naprawdę dla oka i serca miłą, zgodną i solidarną gromadę strzelecką.

Na opłatek przybyli: p. starosta z małżonką, wiceprezes powiat. Zarządu Z. S. ob. Józef Perl. Komendant powiatu Z. S. kpt. Olisiewicz.

Uroczystość otworzył występ chóru, po czym połamano się opłatkiem i złożono życzenia.

Komendant powiatu p. w. p. kpt. Olisiewicz w przemówieniu dał wyraz służbowego uznania całemu oddziałowi za dobrą pracę i dobre wyniki w dziedzinie przygotowania się do obrony kraju.

Życząc wszystkim dalszego powodzenia i zadowolenia zakończył przemówienie okrzykiem na cześć Rzeczpospolitej i Naczelnego Wodza.

Przy obficie i smacznie zastawionych stołach brać strzelecka miała sporo pociechy, gdyż ich koledzy i koleżanki artyści amatorzy na scenie świetlicy pokazywali jakie posiadają uzdolnienia sceniczne.

Żałujemy tylko bardzo, iż nie mógł tej uroczystości swoją obecnością zaszczycić Czcigodny Ksiądz Proboszcz Rólski ze Szczepanowa, który tak przecież tę kochaną brać strzelecką dobrze uważa.

Bo bez orkiestry Strzelca w jego kościele obejść się nie może.

Bo wie Ksiądz Proboszcz, że czy to spowiedź, czy komunia Święta, czy „Pasterka", czy „Rezurekcja", strzelcy z Wapienna stoją w kościele w komplecie.

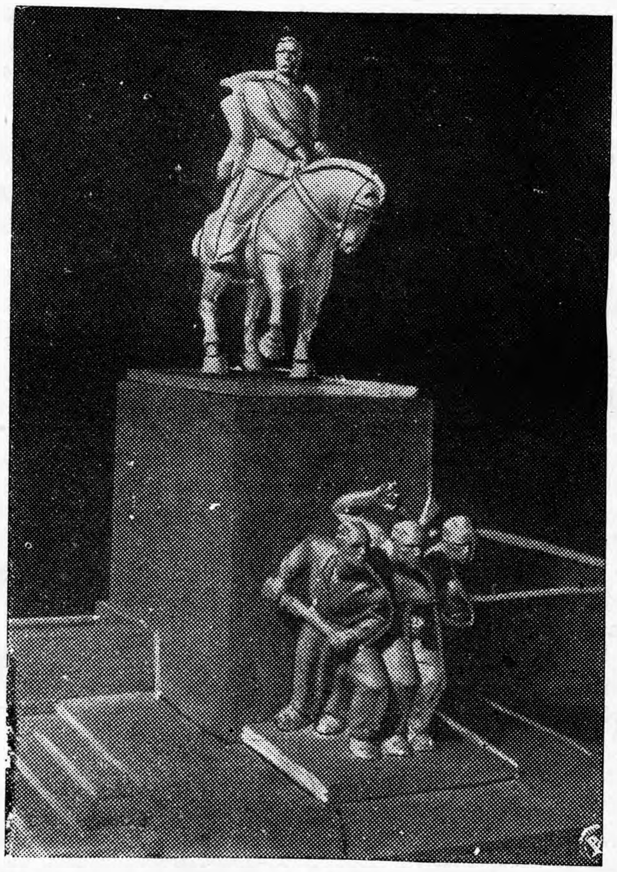
I to jest właśnie najbardziej budujące, iż dzięki Księdzu Proboszczowi i Dyrekcji fabryki umiano pogodzić pracę, ze Służbą Bożą i jednoczesnym zaprawianiem się do służby wojskowej w Związku Strzeleckim w myśl hasła Księdza Kard. Prymasa Hlonda „Krzyż i Miecz", które zapewni potęgę moralną i fizyczną Narodowi Polskiemu.

Trzeba też dodać, iż na parę dni przed opłatkiem urządzona przez tych strzelców Gwiazdka dla dzieci przyniosła dla 138 dzieci sute podarki.

Niemniej jest też faktem dużego znaczenia, że ci sami ludzie umieli się złożyć na rzecz Funduszu Obrony Narodowej i przekazali 1.700 zł.

Cicha, wytrwała, zgodna współpraca takimi oto wynikami się legitymuje i śmiało może być postawiona za wzór.

Z KONKURSU NA POMNIK MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO W KATOWICACH



Reprodukujemy lwowski projekt, który otrzymał II-gą nagrodę.

Chcesz mieć pokój - szykuj się do wojny!

Z życia Orląt i Z. S. w m. Złotniki w pow. Żnin.

W niedzielę, dnia 24 stycznia 1937 r. o godz. 19-tej urządziła drużyna Orląt wspólnie z miejscowym oddziałem Związku Strzeleckiego przedstawienie amatorskie.

Orlęta odegrały komedyjkę pod tytułem: „Niewierny Tomasz" — a miejscowy oddział Związku Strzeleckiego — obrazek sceniczny w 1 akcie pod tytułem: „Na dobrej drodze". Amatorzy ze swego zadania wywiązali się bardzo dobrze. Publiczności mimo niesprzyjającej pogody przybyło dość dużo.

Z pośród gości zauważyliśmy właściciela majątku m. Złotniki ob. Czarlińskiego Zdzisława oraz ob. inż. Tuchołkę wraz z żoną z m. Marcinkowa Dolnego.

Po skończonym przedstawieniu odbyła się skromna zabawa taneczna, która trwała do późnej nocy.

Należyte wywiązanie się amatorów na przedstawieniu jest zasługą tamt. opiekuna Związku Strzeleckiego ob. Nowickiego Jana, który nie szczędził trudu, by impreza wypadła ku zadowoleniu gości.

Rezerwiści przy pracy

Książki (powiat wąbrzeski).

W dniu 10 stycznia pod przewodnictwem prezesa p. Sowy odbyło się miesięczne zebranie Koła Związku Rezerwistów przy licznym udziale członków. Po zagajeniu zebrania przez prezesa i odczytaniu protokółu przez sekretarza p. Piątkowskiego przystąpiono do odczytania okólników i omówienia programu pracy na najbliższą przyszłość. Po zebraniu odbyły się ćwiczenia pod kierunkiem nowowybranego Komendanta p. Świerszcza.

Smolno (powiat toruński).

W dniu 17 stycznia odbyło się w lokalu Urzędu Gminnego zebranie miejscowego oddziału Z. R. pod przewodnictwem ppor. Feliksa Zawadzkiego, na którym to zebraniu wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: Witkowski Feliks — prezes, Kostuch Bronisław — wiceprezes, Zawadzki Antoni — sekretarz, Klukas Edmund — zastępca sekretarza, Wojtynek Leon — skarbnik, Tomaszewski Feliks — komendant, Bończalski Józef i Wunderlich Maksymilian — podkomendanci, Kański Zygmunt — referent oświatowy i wychowania obywatelskiego, Grześko Michał — gospodarz, Mazurczak Edward — członek Zarządu. Komisję rewizyjną wybrano w osobach: Kostrzembski Władysław — przewodniczący, Becker Julian i Czubenart Piotr — członkowie.

Starogard. Wieczorek gwiazdkowy Z. R.

W ubiegłym tygodniu odbył się w świetlicy Straży Pożarnej wieczorek gwiazdkowy Zw. Rez. połączony z kolendą. Kolendę odprawił ks. wik. Sumiński, po czym poświęcił opłatek, którym następnie dzielono się wspólnie. Podczas herbatki wręczono dzieciom i matkom rodzin rezerwistów skromne podarki oraz odśpiewano kilka kolend, przeplatanych deklamacjami. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Rezerwistów p. Pilitowski, po czym przemówił wicestarosta p. Wiktor, życząc rezerwistom owocnej pracy w roku 1937. Następnie p. wicestarosta złożył na ręce prezesa dyplom mistrzowski drużyny, dla kpt. drużyny p. Marchlewicza.

Miły i nastrojowy ten wieczorek zakończono zabawą taneczną.

FEDERACJA P. Z. O. O.

Z życia Powstańców i Wojaków w Orłowie Morskim

W Orłowie Morskim odbyło się niedawno roczne walne zebranie Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII. Zebranie zagaił druh Derdowski hasłem „Wolność". Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium po sprawozdaniu prezesa, sekretarza, skarbnika i komendanta.

Przeprowadzone wybory dały następujący wynik: prezes druh Derdowski, wybrany jednogłośnie, sekretarz druh Anhalt Jan, skarbnik Maciejewski Władysław.

Przewodniczącym zebrania był prezes Oddziału Powiatowego kpt. Ferdynand Anweiler.

Powstańcy i Wojacy sępoleńscy przy pracy

Przy licznym udziale członków odbyło się w ub. sobotę w salce hotelu Polonia zebranie miejscowej Placówki Powstańców i Wojaków O. K. VIII., które zagaił długoletni prezes drh Retmański. Prezydium stanowili: druh Szałecki, jako przewodniczący, oraz ławnicy drh. Czerwiński i Springer. Po sprawozdaniu skarbnika drh. A. Zgrzeby i po odczytaniu protokółu przez przewodniczącego komisji rewizyjnej drh. Sobierajczyka, zebrani udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorium. Do Zarządu wybrani zostali: A. Retmański — prezes, wiceprezes — K. Brandt, sekretarz — Banaszek, zast. sekr. — Michałek, skarbnik — A. Zgrzeba, komendant — Szafrański, zast. komendanta — Michałek, ref. oświatowy — Kalinowski i Kamprowski, ref. ubezp. — Springer, ref. organ. — Banach. Komisja rewizyjna: Sobierajczyk, E. Glazik, P. Płaczkowski; zastępcy: T. Bonych i Klejbauer. Preliminarz na rok 1937/38 uchwalono w wysokości 420.— zł.

Niezwykłe przygody

bandyty-prezydenta Meksyku — Zapatosa.

W wielu kinoteatrach polskich wyświetlano w swoim czasie sensacyjny film p. t. „Viva Villa". Fabuła tego filmu jest osnuta w znacznej części na prawdziwych przeżyciach bandyty meksykańskiego Zapatosa. Bohater tego filmu jest niemal kopią Zapatosa: jego charakter — jak może ci, co widzieli ten film, pamiętają, był mieszaniną dziecięcej łagodności, a równocześnie chytrości i przebiegłości, dzikiej odwagi i okrucieństwa, zmysłowości i wierności dla jednej kobiety, którą prawdziwie kochał, t. j. żony.

Bandytą został Zapatos przypadkowo i wbrew swej woli. Do 1908 roku był spokojnym pastuchem na owczym rancho swego ojca. Pewnego dnia zagarnął go do przymusowej służby wojskowej oddział ówczesnego prezydenta Meksyku, Porfirio Diaza. W Meksyku nic tak nie ceni się jak wolność — przedewszystkim wolność, potem miłość, na trzecim miejscu stawia się bogactwo, na czwartym — życie. To też młody Emiliano Zapatos, pastuch, a potem żołnierz, zaprzysiągł zemstę prezydentowi państwa.

W wojsku służył 4 lata. Nieraz nadarzała mu się sposobność do ucieczki. Nie skorzystał, chciał nauczyć się sztuki wojowania, a właściwie grabienia, bo wówczas wojaczka w Meksyku głównie na grabieży polegała. Braciom, którzy zostali na rancho ojcowskim polecił, by ściągali broń wszelkimi dostępnymi sposobami.

Po 4 latach dosłużył się stopnia sierżanta. Uznał, że już dosyć umie, by podjąć walkę z prezydentem. Ucieka z wojska.

W domu zastaje ponad tysiąc karabinów, milion ładunków i 150.000 dol. w gotówce. Zbiera oddział, złożony z 2.000 Indian i metysów i ogłasza siebie... generałem (był analfabetą), a prezydenta Porfirio Diaza... pozbawionym urzędu.

W niedługim czasie oddział jego rośnie do 20.000. Wreszcie zdobywa Meksyk (było to pięć lat po wojnie światowej), obala rząd, mianuje ministrów z pośród swych towarzyszy-bandytów. Sam, kochający wolność ponad wszystko, nie chce żadnej oficjalnej władzy państwowej: hula w kraju, ściągając z miast i wsi daniny. Żołnierze go ubóstwiają. Kobiety też. Zawierał „śluby" w 42 miastach. Nigdy jednak nie wyrzekł się pierwszej żony, pięknej, energicznej Indianki, która pozostała mu wierna do śmierci. (Sam Zapatos był mieszańcem: synem Indianki i hiszpańskiego konkwistatora).

Zginął w r. 1924 od kuli „konkurencyjnego" generała. Żona odszukała jego ciało i pochowała w tajemnicy. Do dziś nie wiadomo, gdzie znajduje się grób tego słynnego bandyty, rebelianta i miłośnika wolności.

L. O. P. P.

ILE KOSZTUJE I JAK DŁUGO TRWA PODRÓŻ LOTNICZA DOOKOŁA ŚWIATA?

Podróż lotnicza dookoła świata na trasie, wiodącej przez Europę, Atlantyk, Amerykę Północną, Ocean Spokojny i Azję, obecnie kosztuje około 13.000 złotych (2.485 dolarów) i można ją odbyć mniej więcej w ciągu miesiąca.



Na szybowcu

Podróż taką odbył ostatnio dziennikarz amerykański, Herbert Ekins, który jednak zapłacił za przeloty podwójną sumę, gdyż, chcąc zdobyć rekord szybkości, nie mógł korzystać na całej drodze z samolotów, kursujących według ustalonego rozkładu, a musiał wynająć specjalny aparat. Podróż p. Ekinsa trwała 18 dni i 14 godzin, czyli 446 godzin, z których 199 spędził on w SAMOLOCIE I STEROWCU.

Poczta powinna być przewożona samolotami, bez żadnych dodatkowych opłat.

Za przykładem Anglii poszła obecnie poczta francuska i zniosła dopłaty za przewóz lotniczy przesyłek, nadawanych we Francji, a przeznaczonych do kolonii, które połączone są z metropolią francuskimi liniami lotniczymi. Zarówno więc do Madagaskaru, jak i do Indochin zwykła poczta przewożona będzie samolotami, bez żadnych dodatkowych dopłat ze strony publiczności.

Inowacja ta nie tylko będzie wielkim udogodnieniem dla publiczności i znakomicie przyśpieszy przewóz poczty, ale ponadto pozwoli na ograniczenie kosztownych PRZEJAZDÓW OKRĘTÓW POCZTOWYCH.

SAMOLOTY, WYSŁUŻONE W POLSCE, PEŁNIĄ OBECNIE SŁUŻBĘ W KANADZIE

Po wprowadzeniu na polskich liniach lotniczych szybkich samolotów wielosilnikowych, stare, jednosilnikowe, zbyt powolne na dzisiejsze potrzeby, stały się już bezużyteczne. Poza tym samoloty te, pochodzące jeszcze z lat 1922—1928, wymagały bardzo kosztownego i gruntownego remontu, zostały więc przez P. L. L. oddane fabryce w rozrachunku za samolot najnowszego typu. Fabryka, po gruntownym remoncie i wymianie silników, oddała samoloty ks. Pawłowi Schulte, kierownikowi misji katolickich w arktycznych okolicach Kanady. Ks. Schulte jest pilotem i samolotów używa nie tylko do celów komunikacyjnych, ale również dla dostarczenia zrzucanej na spadochronach żywności członkom misji, pracującym w okolicach niedostępnych.

Zagadnienia morskie i kolonialne

PRZELUDNIENIE POLSKI, A KWESTIA KOLONIALNA

Polski problem kolonialny z tygodnia na tydzień posiada coraz lepszą prasę i zrozumienie na Zachodzie Europy. „Le Temps" w b. obszernym artykule omawia zagadnienie wewnętrzno-gospodarcze Polski i podkreśla konieczność rozwiązania trudności populacyjno-demograficznych i ekonomicznych drogą emigracji i ekspansji kolonialnej. „Le Temps" omawia szeroko zagadnienie przeludnienia wsi, ilustrując ciekawym materiałem cyfrowym i dochodzi do wniosku, że ze względu na to, iż reforma rolna wymaga wielu lat wysiłków i poważnych kapitałów, oraz ze względu na trudności szybkiego uprzemysłowienia Polski, emigracja staje się jednym z istotnych czynników, które zmniejszyłyby obecnie trudności gospodarcze Polski. Według opinii sfer administracyjnych Polski, emigrant powinien być związany z ziemią rodzinną i stać się czynnikiem aktywnym macierzy na ziemi obcej. I dlatego właśnie idealnym rozwiązaniem z punktu widzenia polskiego, pisze „Le Temps", BYŁOBY PRZYZNANIE POLSCE TERENÓW KOLONIZACYJNYCH, MNIEJ LUB BARDZIEJ BEZPOŚREDNIO PODLEGŁYCH JEJ SUWERENNOŚCI. Dla Polaków, kończy „Le Temps", istnieją 2 rozwiązania: albo powrót do liberalizmu gospodarczego całego świata, albo uzyskanie dla Polski kolonii, które są jedynym rozwiązaniem, w razie dalszego trwania systemu autarchii w świecie, dla umieszczania nadwyżek wzrastającej ludności Polski.

MRÓZ UŁATWIA POŁOWY SZPROTÓW

Ławice szprotów, które dotychczas na skutek ciepłej temperatury morza trzymały się tuż pod powierzchnią wody, z powodu mrozów opuściły górne warstwy wody i trzymają się obecnie na tych głębokościach, do których przystosowane są sieci naszych rybaków. Dzięki temu zwiększyły się znacznie połowy szprotów na wodach terytorialnych polskich.

FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

W dniu 18 stycznia rb. stan zbiórki na FOM. wyniósł zł 4.957.247.10. Należy zaznaczyć, że wpływ na FOM. w miesiącu grudniu roku 1936 przewyższył o zł 24.054.70 wpływy tego samego miesiąca roku 1935.

POLSKA — A PROBLEM EMIGRACJI

Pod tym tytułem „Gazette de Lausanne" zamieszcza artykuł o polskim problemie emigracyjnym. Kiedy we wrześniu 1936 r., pisze „Gazette de Lauzanne", minister spraw zagranicznych Polski Józef Beck, wyraził życzenie zmodyfikowania komisji mandatowej, inicjatywa ministra polskiego stała się przedmiotem licznych komentarzy, zarówno w prasie światowej, jak i w ośrodkach politycznych. Odtąd Rząd Polski kilkakrotnie powracał do tego zagadnienia i stwierdził konieczność uregulowania problemu słusznego podziału surowców i emigracji, które to zagadnienia przedstawiają pierwszorzędne znaczenie dla państwa polskiego. W dalszym ciągu artykułu „Gazette de Lausanne" przedstawia sytuację ludnościową Polski, poświęcając dużo miejsca zagadnieniu przyrostu naturalnego w Polsce i kwestii emigracji żydowskiej. Coraz częściej, pisze „Gazette de Lausanne", słyszy się w całym świecie argumenty na konieczność sprawiedliwego rozdziału surowców i zrównoważenia wymiany gospodarczej. Ażeby wymiana handlowa była bardziej zrównoważona, koniecznym jest nie tylko umożliwienie wolnego obiegu kapitałów i towarów, lecz również niezbędnym jest ustalenie pewnego równoważnika demograficznego, czyli ułatwienie emigracji krajom przeludnionym. W liczbie tych krajów, w pierwszym rzędzie znajduje się Polska.

NA STRAŻY ZDROWIA I SPORTU

Gwiazdy naszego sportu

Każda nieomal dziedzina życia społecznego posiada swoje znakomitości. Nauka, sztuka, literatura, muzyka aż jarzą się od swych luminarzy. Jasno także na firmamencie teatru i filmu, gdzie „gwiazd" i „gwiazdorów" nieprzerwane szeregi. Nie inaczej powinno być w sporcie, który też jest przecież jedną z dziedzin życia publicznego.

Sport polski nie jaśnieje jeszcze tęczą obfitości. Nic dziwnego. Jest jeszcze stosunkowo młodym, bo datuje się zaledwie od lat kilkunastu, w ciągu których nie zdołaliśmy ani wyrobić sobie takich zastępów jakie mają narody od dawna usportowione ani udoskonalić warunków rozwojowych sportu.

Krótko mówiąc sport opiera się na szczupłej ilości nazwisk, będących nie tylko gwiazdami lecz i historią sportu polskiego. Nazwiska te rejestruje Państw. Urząd Wychowania Fizycznego w swojej niewielkiej lecz b. zaszczytnej rubryce: LAUREACI. Jak bowiem wiadomo, urząd ten co roku nagradza za najlepszy wyczyn polskiego sportowca z poszczególnej „branży".

Otóż w rubryce tej za rok poprzednio miniony (1935) laureatami U. W. F. zostali:

1) **Verey** za wioślarstwo, 2) **Kucharski** — l. atletyka, 3) **Walasiewiczówna** — l. atl., 4) **Marusarz** — narciarstwo, 5) **Jędrzejowska** — tenis, 6) **Rotholc** — pięściarstwo, 7) **Sznajder** — l. atl., 8) **Chmielewski** — pięściarstwo, 9) **Napierała** — kolarstwo i 10) **Kotlarczyk** — łyżwiarstwo.

Laureatów, czyli najlepszych sportowców, za rok ostatnio miniony (1936) ustaliło U. W. F., nadając Jadwidze Wajsównie Wielką Honorową Nagrodę Sportową.

Historia sportu napisana jest nazwiskami nielicznymi a dobrze znanymi. Przez szereg lat, odkąd U. W. F. przyznaje nagrody państwowe, prym wśród laureatów wiodą: Konopacka — Matuszewska, Kusociński, Petkiewicz, Walasiewiczówna, Więcek, Czech, Heliasz, Jędrzejowska, Hebda, Wajsówna, Kostrzewski, Rómmel, Kuchar, Pławczyk...

Spotykamy się z nimi od wielu lat, coś może 12 albo i 13, kiedy to sport był nie doceniany ani przez społeczeństwo ani przez państwowe czynniki wychowawcze, kiedy jeszcze nie myślano o U. W. F. i jego nagrodach, udzielanych dopiero od lat 10.

* * *

Polski sport kwitnie także za oceanem — w Ameryce. Poza Niemcami w Stanach Zjednoczonych, wybijają się na czoło sportu amerykańskiego Polacy. Nawet w takim Honolulu, gdzie stacjonowany jest znaczniejszy garnizon amerykańskich wojsk, najlepsze sekcje sportowe składają się z Polaków i to tak dalece, że język polski zagłusza angielskie gęganie.

Tamtejsza prasa polska podnosi fakt ten z wielkim uznaniem, które podzielamy z całym zadowoleniem.

Wcale ładnie dzieje się też na południu Ameryki. W Brazylii, czy to w Aguia Branca, i całej prowincji Paranie, czy to w stanie Espirito Santo Polacy również dominują w sporcie nad ociężałymi i z natury swej leniwymi Portugalczykami. Jedynymi poważnymi konkurentami Polaków są — metysi i trochę czarnych, pochodzących z północy. Pomimo tryumfów naszych rodaków — nie posiadamy, niestety, nazwisk bohaterów, którzy — jak nas informują — stale się zmieniają. Faktem wszakże, że i tam jest nasz polski sport i tam również błyszczą jego „gwiazdy".

JADWIGA WAJSÓWNA — LAUREATKĄ WIELKIEJ HONOROWEJ NAGRODY SPORTOWEJ



Komisja nadawcza Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej, przyznała nagrodę tę za rok 1936 naszej znakomitej lekkoatletce, zdobywczyni srebrnego medalu olimpijskiego, Jadwidze Wajsównie, której podobiznę przedstawia nasze zdjęcie.

Ćwicz oko i dłonie w Ojczyzny obronie!



SZKOCKIE KAWAŁY

Historia z zapałkami

Tak się zdarzyło, że przy jednym stoliku w wagonie restauracyjnym siedział pewien Szkot i podróżujący agent firmy nowojorskiej. W pewnym momencie agent zwraca się do Szkota i prosi o ogień do papierosa. Gdy zobaczył podaną mu zapałkę, wyciągnął z portfelu dolara i wręczył go Szkotowi, ze słowami:

— Jestem agentem tej właśnie fabryki zapałek. Otrzymałem polecenie, abym dla reklamy rozdał pewną ilość dolarów tym wszystkim, którzy używają zapałek naszej firmy. Proszę więc przyjąć tego dolara i moje gratulacje. Jest pan pierwszym, który otrzymuje ten upominek.

Szkot mruknął coś pod nosem, wziął banknot i długo oglądał go niedowierzająco.

Tymczasem agent zapłacił swój rachunek, raz jeszcze ukłonił się Szkotowi i skierował się ku drzwiom. W tym momencie zrywa się Szkot i woła:

— Hallo! Stój pan! Zabrałeś mi pudełko zapałek. Wiedziałem, że w tym wszystkim musi być jakieś oszustwo!

„Szczęśliwy" Szkot

Szkot siedzi w niedzielę z żoną w kinie. Wyświetlają film religijny. Właśnie scena przedstawia wnętrze kościoła. Pastor odprawia nabożeństwo.

Nagle Szkot wybucha śmiechem. Żona pyta z oburzeniem:

— Co to za niestosowne śmiechy?

— Chcesz wiedzieć dlaczego się śmieję — woła rozpromieniony Szkot — przecież tam teraz zbierają do skarbonki na ubogich, a ja tu siedzę i nie muszę nic dać!

Oszczędny Szkot

— Proszę pana — mówi do Szkota jakiś pasażer na peronie po wyjściu z pociągu — ten człowiek tam skradł pańską walizkę i chce się z nią ulotnić.

— Nic nie szkodzi — odpowiada z uśmiechem Szkocisko — ja go mam na oku. Niech tylko wyjdzie z dworca, każę go aresztować. Zaoszczędzę przez to na bagażowym.

Angielskie nogi

Pewien Polak siedział przy stoliku w jednej z kawiarń paryskich w towarzystwie Francuzki i Angielki.

W pewnej chwili Francuzka nadepnęła mu pod stolikiem na nogę i przeprosiła go za to z wdziękiem właściwym paryżankom. — Ach, nie poczułem tego nawet — odparł z galanterią Polak — tak jakby mi listek na nogę upadł.

Angielka pożółkła z zazdrości i ze swej strony nadepnęła mu lekko na nogę, chcąc wiedzieć jaki komplement powie pod jej adresem... i, o zgrozo, nieszczęśnika z pogruchotaną nogą musiano odwieźć do szpitala.

Twardy łeb

Murzyni słyną z tego, że mają niesłychanie mocne i wytrzymałe czaszki.

Pewnego razu przybiegł na komisariat policji w Nowym Jorku jakiś murzyn i wśród krzyku i płaczu opowiedział komisarzowi, że jakiś biały uderzył go w bójce z całej siły w głowę ciężkim żelazkiem do prasowania. Komisarz oglądnął i obmacał mu wierzch czaszki i pokiwał głową z niedowierzaniem: — Ależ gdzie są jakie ślady, nie widzę żadnych znaków, ani nawet guza po tak strasznym uderzeniu.

A na to murzyn: — To niech pan oglądnie sobie żelazko. Tak nim kropnął mię w łeb, że aż pękło na dwoje.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor odp.: Mgr Stanisław Wałęga, Toruń, Mickiewicza 2-4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „